N^er 109. Kraków 12 Maja — Wtorek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 maja.

W położeniu obecnem Europy, w pośród tych wielkich przesileń już dokonanych, pośród tych wypadków głębokich i tajemniczych, a których nie znamy jeszcze podobno ostatniego słowa, które we wszystkich umysłach ze szczerem pragnieniem pokoju budzą równocześnie niepewności i nieprzezwyciężone obawy; w takiem położeniu, niedość jest fabrykować karabiny iglicowe, nie dość utworzyć silną organizacyę wojskową, niedość zawotować ustawę wojskową przez ciała prawodawcze, nie dość nawet przedstawić Europie obraz siły materyalnej: potrzeba jeszcze jej ukazać potęgę moralną państwa, potrzeba ukazać koronę opartą na opinii publicznej wolnej i silnej....

Wyrazy te wypowiedziane w senacie francuskim na posiedzeniu z 8go maja nie do samej tylko Francyi się stosują. Odpowiadają wybornie ogólnemu położeniu. Wszędzie iglicówki, organizacye wojskowe, uzbrojenia, nawet rząd turecki powołuje redyfów; wszędzie zgoła one okazy siły materyalnej; a przecież powtórzyć warto: to nie wystarcza. Nie wystarcza zwłaszcza jako rękojmia utrzymania pokoju. Czują to wszyscy, i dla tego owe ciągłe obawy i niepewności. Dla tego pomimo wszelkich zapewnień, pomimo, że nie masz nigdzie widocznego powodu do wojny, zaufanie w trwałość pokoju nie wraca. Co najwięcej, to, że zamiast pytania: pokój czy wojna? powtarza się teraz, jakby dylemat: rozbrojenie lub wojna. Właśnie te okazy siły materyalnej, niepokoją. Bo zapewnienia, choćby jak najbardziej stanowcze, a takiemi zwykle nie są, zasłonić nie mogą przed przypadkiem, na los którego sama siła materyalna oddaje trwałość pokoju. Zapewnienia, choćby niewiedzieć jak z góry rzucone, nie są jeszcze ową potęgą moralną, którąby samą swoją powagą na pochyłości wojny powstrzymać drugich mogła. Tej potęgi moralnej państwa nie ma nigdzie. Korony na opinii publicznej opartej nie może ukazać żadne państwo: ani Francya, która opinii za narzędzie używa; ani Prusy, które ją w imieniu jedności niemieckiej wyzyskują; ani Włochy, które wyzyskawszy ją w imieniu jedności włoskiej, utrzymać jej nie mogą; ani Austrya, gdzie korona z rozstrzeloną opinią ciągle walczyć musi; ani Rosya, gdzie opinii nie ma a jedno stronnictwo górę wzięło; ani nawet Anglia w tej chwili, gdzie konstytucya się wali... nigdzie zgoła tej potęgi moralnej w obecnem położeniu dopatrzeć niepodobna.

A jednak poparcia tego do potęgi moralnej dziś już potrzeba niezbędna. Cesarz Francuzów dawno to przewidział, wynosząc opinię publiczną do szóstej w Europie potęgi. Wyrazy też powyżej przytoczone usłyszał Senat z powodu rozpraw nad ustawą o wolności prasy. I słusznie, bo opinię publiczną nie sam tylko parlament i inne instytucye publiczne stanowią. Główną może jej manifestacyą, najsilniejszym organem jest prasa. Weszła ona tak głęboko i zakorzeniła się w społeczność, że stała się jednym z jej żywiołów. Lecz, aby była podporą, musi być wolną i silną. Przypominaliśmy niedawno na innem miejscu, słowa męża stanu: że nie wie, jak rząd z wolnością prasy sobie poradzi, ale to pewna, że społeczność bez niej już się nie obejdzie. Uznał to p. Rouher, skoro, jak utrzymują, upraszał Cesarza Napoleona, aby w Orleanie nie przemówił. Obawiał się, aby mowa cesarska nie uległa komentarzom, i pogłoski wojenne, bądź co bądź, na nowo się niepojawiły. Przeszkodzić im nie sposób; a prasa chociaż nie jest wolną ani silną, ma niejako w rękach owe pytania: pokój czy wojna, rozbrojenie lub wojna. W jej łonie się one wyrabiają, nie równie więcej aniżeli w gabinetach. Bez niej nie ma poparcia opinii publicznej, a ona w brew położeniu postępować nie może. Jeżeli są owe niepewności i obawy, odbijać je musi, bo jest częścią a oraz organem opinii publicznej. Dwuznaczności, jaka się w rządach objawia, potakiwać nie może. Popierać mogłaby tylko stanowczość kierunku. Przy zmianie tylko obecnego systematu, na sile materyalnej polegającego, mogłaby się przyczynić do potęgi moralnej, bez której, jak powiedziano, iglicówki nie wystarczą.

Otrzymujemy następujący list przedstawiający uchwałę delegacyi polskiej co do zasad przyszłej ustawy o służbie wojskowej i powody tej uchwały, oraz porównywający francuski system powszechnej służby wojskowej z pruskim niedawno zreformowanym.

Wiedeń 8 maja.

††† Ustawa o służbie wojskowej jest jedną z najważniejszych, jakie w teraźniejszej sessyi przyjdą pod obrady obu Izb Rady państwa, gdyż nietylko urządzić ma najważniejszy z obowiązków obywatela, wpłynąć na zupełną reorganizacyę całej armii, ale nadto ma być jednobrzmiąca w krajach niewęgierskich i węgierskich i jej przepisy, obowiązywać w całem państwie. Albowiem ustanowienie systemu obrony państwa należy do spraw, które na mocy układu z Węgrami i ustawy zasadniczej o wspólnych sprawach dla wszystkich krajów państwo składających, (patrz § 2 ustawy z 21 grudnia r. z.) wprawdzie nie mają być wspólnie zarządzane, jednak urządzone lub kierowane być winny według jednakich zasad, ustanowionych za wspólnem porozumieniem się obu części państwa. Na mocy tej ustawy o sprawach wspólnych, oznaczającej sposób porozumiewania się ministerstwa i ciał ustawodawczych obu części państwa i uchwalanie przez nie jednakich ustaw, ministeryum przedlitawskie porozumiewa się już od pewnego czasu z ministerstwem węgierskiem w celu ułożenia wspólnie z niem jednobrzmiącego projektu ustawy o służbie wojskowej, który następnie ministeryum przedlitawskie wniesie przed Radę państwa a węgierskie przed sejm węgierski.

Jakkolwiek ów jednobrzmiący projekt ustawy o służbie wojskowej, który ułożyć mają za wspólnem porozumieniem się ministerya przedlitawskie i węgierskie, zaledwie dopiero we wrześniu przedłożony będzie pod obrady Rady państwa — jednak ministeryum przedlitawskie pragnąc przed układaniem projektu znać opinię Izby deputowanych, zawezwało poufnie różne delegacye i stronnictwa w niej będące, aby objawiły swe zdanie co do zasad przyszłej ustawy; a mianowicie: czy są za powszechną służbą wojskową i w jakiem jej znaczeniu? a przyjmując ją, czy są za pruskim, czy za francuskim systemem powszechnej służby wojskowej? Takie zapytania otrzymała i delegacya polska i na nie już odpowiedziała.

Delegacya polska rozstrząsnąwszy wszechstronnie sprawę tę, oświadczyła się za powszechną służbą wojskową, ale w ten sposób i według tego *systemu* spełnianą, aby ta powszechna służba wojskowa była najmniej uciążliwą dla obywateli i dla całej społeczności, najkorzystniejszą pod względem wojskowym dla armii, nakładała najmniejsze stosunkowo ciężary na skarb i najlepiej odpowiadała naturze i wewnętrznym stosunkom państwa austryackiego. Za taki system powszechnej służby wojskowej uznała delegacya polska system przyjęty świeżo we Francyi ustawą 1 lutego 1868 roku ogłoszoną, t. j. system zwany teraz francuskim, a raczej zasady, na których system francuski się opiera; uważając system pruski za daleko mniej pod powyższemi względami odpowiedni, dobry i za nieodpowiedni naturze i wewnętrznym stosunkom w Austryi. Przeto oświadczyła się wprawdzie nie za całością, ale za zasadami francuskiego systemu powszechnej służby wojskowej, a to z następujących powodów:

Francuski system powszechnej służby wojskowej jest daleko mniej uciążliwy dla obywateli i społeczności, niż system pruski, nawet przy teraźniejszem zreformowaniu tego ostatniego. Albowiem według systemu francuskiego, jedna tylko część popisowych obywateli, którzy przy losowaniu wyciągnęli początkowe numera, obowiązaną jest wstąpić w szeregi armii lub marynarki wojennej i służyć tam pod chorągwią lat pięć, a w rezerwie lat cztery, razem lat dziewięć; druga zaś część popisowych, którzy dalsze numera wyciągnęli, odbywa służbę wojskową tylko w gwardyi ruchomej czyli w obronie krajowej, do której należy przez lat pięć, ale przez ciąg tych lat pięciu zostaje rzeczywiście pod chorągwią w razie pokoju tylko $2\frac{1}{2}$ miesięcy ogółem, dla nauczenia się robić bronią i dla ćwiczeń wojskowych, a jedynie w razie wojny i na czas wojny powoływani są ci należący przez lat pięć do gwardyi ruchomej obywatele do służby wojskowej w twierdzach i dla obrony granic. Tymczasem według systemu pruskiego, nawet teraźniejszego, zreformowanego, każdy obywatel służy najprzód w armii (lub marynarce) i jej rezerwie przez lat siedem (mianowicie trzy, a w jeździe cztery, lata pod chorągwią, potem cztery, a w jeździe trzy, lata w rezerwie); następnie każdy obywatel, który wysłużył już siedm lat w armii i jej rezerwie, należy przez dalsze lat pięć do obrony krajowej; a przeto każdy obywatel, powinien, według systemu pruskiego służyć wojskowo, lub być gotowym do służby wojskowej, przez lat dwanaście, poczem należy jeszcze do pospolitego ruszenia.

Powtóre, francuski system powszechny służby wojskowéj, który część tylko obywateli w wieku popisowym będących, powołując do armii, natomiast o rok jeden lub dwa dłużéj ich, niż pruski, pod chorągwiami zatrzymuje, jest według zdania najznakomitszych teraźniejszych wojskowych, korzystniejszym dla armii pod względem wojskowym; bo wprawdzie nieco mniéj liczną, ale wyćwiczeńszą i bitniejszą tworzy armię czynną. Jeżeli zaś przypuścimy, że w równych pod innym względem warunkach 100,000 wyćwiczonych żołnierzy, ma w boju samym i starciu się taką przynajmniéj siłę i znaczenie jak 150,000 niewyćwiczonych żołnierzy; to w ogóle w działaniach wojennych stotysięczna wyćwiczona armia, którą łatwiéj i szybciéj poruszać można niż stupięćdziesięciutysięczną, mieć będzie wyższość nad stupięćdziesięciotysięczną armią, którą już to z powodu jéj większéj massy, już to z powodu niewyrobienia żołnierzy, daleko trudniéj dowodzić i wyżywić, daleko cięższéj i powolniéj poruszać można.

Z tych samych powodów, francuski system powszechnéj służby wojskowéj, który mniéj liczną lecz wyćwiczeńszą tworzy armią polową, korzystniejszy jest dla skarbu, niż pruski, a jedynie możebny dla wycieńczonego skarbu austryackiego. Albowiem gdyby obowiązek powszechnéj służby wojskowéj zastosowany był w krajach Austryę składających według systemu, który wszystkich obywateli popisowych znagla do spełnienia tego obowiązku w szeregach wojska regularnego i wszystkich wprowadza do armii polowéj; wtedy albo musianoby ze względu już na sam skarb, trzymać ich bardzo krótko pod chorągwią, co byłoby niekorzystnem pod względem wojskowym i całą armię czynną zmieniło w gromady niewyćwiczonych rekrutów; albo musianoby zatrzymywać wszystkich dłużéj pod chorągwią dla ich należytego wyćwiczenia w robieniu bronią i obrotach, lecz w skutek tego mianoby ciągle pod bronią do miliona wojska, co byłoby dla skarbu każdego państwa, a tem bardziéj dla skarbu austryackiego, ciężarem nie doźniesienia, nie licząc już jak niekorzystnem byłoby dla społeczności oderwanie na długo tak wiele rąk od pracy produkcyjnéj.

Nadto francuski system odpowiedniejszy jest, niż system pruski, naturze i wewnętrznym stosunkom państwa austryackiego, złożonego z kilku narodów i krajów. Gdyż między innemi, francuski system zastosowany w Austryi, nie w całości lecz w główném swojéj zasadzie, utworzy obok czynnéj armii jako pomocnicze dla niéj siły, obrony krajowe narodowe, przez co doda sile zbrojnéj w Austryi ten czynnik i żywioł duchowy, którego jéj zbywa, żywioł duchowy bardzo potrzebny przy dzisiejszym stanie armii austryackiéj. Jeżeli zaś przyjmując zasady systemu francuskiego, zastosujemy je w organizacyi gwardyj ruchomych czyli obron krajowych w Austryi, odmienniéj nieco niż zastosowane są we Francyi, np. wcielimy do obron krajowych część tych żołnierzy, którzy wysłużywszy przepisane lata w armii, kapitulacyę dobrowolnie odnowią, nadać możemy obronom krajowym, a raczéj ich kadrom, większe wyćwiczenie wojskowe.

Wreszcie system służby wojskowéj i organizacyi landwer, który od 1814 r. w Prusach istniał wprawdzie przez długie lata, ale lata ciągłego pokoju, uznnał sam rząd pruski, po pierwszych niewielkich wojnach w 1848 i 1849 roku zaszłych, bardzo wadliwym pod wielu względami, a reformami, które od 1859 r. począwszy przeprowadzał z wielkim wysileniem i jeszcze przprowadza, zbliża system wojskowy w Prusach coraz bardziéj do tego jaki Francya w r. b. przyjęła i uchwaliła. Rzeczywiście w Prusach i całych północnych Niemczech jest jeszcze obecnie pod względem systemu służby wojskowéj, stan przechodowy.

Korzyści z zastosowania w krajach Austryę składających zasad systemu francuskiego a nie pruskiego, i powody, dla których delegacya polska za pierwszym się oświadczyła, wyraźniéj zapewne jeszcze ukażą się, gdy przedstawię tu główne zasady obu systemów.

Francuzki system służby wojskowéj, urządzony ustawą z d. 22 marca 1832 r., zreformowaną całkowicie przez ustawę z dnia 1 lutego 1868 r. o służbie wojskowéj i gwardyi ruchoméj — oparty jest na następujących zasadach:

Wszyscy obywatele francuzcy w wiek popisowy wstępujący, tj. 20 lat skończonych mający, obowiązani są do służby wojskowéj; *lecz jedna część* popisowych obywateli służbę tę odbywa w *armii* i marynarce wojennéj, *druga w gwardyi ruchoméj*, a mianowicie: do armii obowiązaną jest wstąpić taka liczba popisowych, jaką oznaczy ustawa poborowa uchwalana corocznie przez Izby; reszta zaś popisowych należy do gwardyi ruchoméj. Np. jeżeli w roku bieżącym 400,000 młodzieży wchodzi w wiek popisowy, a ustawa poborowa oznaczyła tegoroczny kontyngens dla armii na 120,000 ludzi; w takim razie tylko 120,000 popisowych (licząc w to i ochotników) obowiązanych jest do służby w armii, reszta zaś popisowych do służby w gwardyi ruchoméj, wyłączywszy tylko niezdatnych do wszelkiéj służby wojskowéj, lub od niéj wyraźnemi przepisami ustawy uwolnionych. Rozdział popisowych na obowiązanych służyć w armii i na obowiązanych służyć w gwardyi, odbywa się zapomocą losowania, do którego stawać mają w swych okręgach wszyscy obywatele francuzcy wstępujący w wiek popisowy. Do służby *w armii* (lub marynarce wojennéj) obowiązani są ci wszyscy obywatele w wiek popisowy wstępujący, którzy przy losowaniu wyciągną początkowe numera, licząc od jednego aż do téj cyfry, jaką okaże rachunek odpowiedni zasadzie: aby, po wyłączeniu niezdatnych lub uwolnionych szczegółowemi przepisami ustawy od służby wojskowéj w armii, a po włączeniu ochotników wstąpiła istotnie w szeregi wojska liniowego liczba popisowych naznaczona ustawą poborową tegoroczny kontyngens stanowiącą. Jako ochotnik wstąpić może do armii każdy obywatel francuzki zdolny do służby wojskowéj, choćby obowiązany był do służby w gwardyi ruchoméj. Uwolnieni są od służby wojskowéj w armii mocą szczegółowych przepisów ustawy: 1) niemający przepisanego wzrostu (1 metr i 55 centimetrów); 2) słabowici i niezdolni do służby wojskowéj z powodu wad ciała; 3) najstarsi bracia osieroconego rodzeństwa; 4) jedynak lub najstarszy syn — a w braku synów, zięć, jedyny lub najstarszy wnuk — owdowiałéj matki lub babki, lub siedmdziesięcioletniego albo ociemniałego ojca lub dziada; 5) starszy z dwóch braci obowiązanych jednocześnie do służby wojskowéj w armii i zdolnych do niéj (to jest, którzy w jednym roku stawali do losowania i wyciągnęli losy przeznaczające ich do służby w armii a zdolni są do téj służby); 6 popisowy mający już służącego pod chorągwią w armii brata; 7) popisowy, którego brat zginął lub umarł z ran otrzymanych w służbie wojskowéj; 8) wszyscy uwolnieni ustawą od służby w gwardyi ruchoméj, a których niżéj wymienię. Wyłączeni są i nie mogą służyć w armii wszyscy skazani na kary hańbiące. Obowiązany do służby wojskowéj w armii (a tem mianem obejmuję dla krótkości wyrażenia, tak wojsko liniowe lądowe jak i marynarkę wojenną), może dać za siebie zastępcę, a w takim razie sam jest obowiązany do służby wojskowéj w gwardyi ruchoméj. (Dodać tu nawiasowo winienem, iż delegacya polska przyjmując w zasadzie system francuzki, oświadczyła się jednak większością głosów przeciw wykupom od wojska, to jest przeciw dawaniu zastępców.). Służba w armii pod chorągwią jest pięcioletnia, podczas któréj część żołnierzy może być rozpuszczana na urlopy ograniczone; wszyscy, którzy te pięć lat wysłużyli w armii, należą przez następne lat cztery do rezerwy armii, i mogą być tylko powołani w szeregi podczas wojny.

Do służby wojskowéj w *gwardyi ruchoméj* obowiązani są: 1) wszyscy popisowi, którzy na mocy wyciągniętych przy losowaniu numerów, nie byli obowiązani do służby w armii; 2) wszyscy, którzy na mocy szczegółowych przepisów ustawy, oznaczonych wyżéj pod numerami 3, 4, 5, 6, 7 uwolnieni zostali od służby w armii; 3) wszyscy, którzy chociaż obowiązani do służby w armii, uwolnieni od niéj zostali na mocy wykupu, to jest dania za siebie zastępców. — Uwolnieni są od służby *w gwardyi ruchoméj*: 1) ci urzędnicy publiczni, którzy mają prawo wzywać siłę zbrojną; 2) robotnicy w rządowych zbrojowniach, fabrykach broni i warsztatach okrętowych; 3) maszyniści kierujący lokomotywami na kolejach żelaznych; 4) listonosze; 5) naczelnicy komor i celnictwa; 6) ochotnicy wstępujący do armii czynnéj; 7) nauczyciele szkół publicznych średnich i początkowych; 8) seminarzyści upoważnieni do odbywania nauk duchownych. Wreszcie Rady okręgowe mają prawo uwalniać od służby w gwardyi jednę dziesiątą część ogólnéj liczby do niéj obowiązanych i nieuwolnionych przez wyraźne ustawą objęte wyłączenia, a uwalniać z tych, którzy utrzymują swoje rodziny. Czas służby, a raczéj należenia do gwardyi ruchoméj jest pięcioletni; lecz przez ten czas używają należący do gwardyi ruchoméj wszelkich praw obywatelskich, mogą się żenić bez pozwolenia władzy, zmieniać swobodnie mieszkanie, podróżować za granicą, o ile to nie czyni ujmy w ćwiczeniach wojskowych, do których są obowiązani. Na ćwiczenia wojskowe mogą być tylko wezwani 15 razy do roku, a każde ma trwać najdłużéj dzień, wyjąwszy gdy są powołani do zgromadzenia się w bataliony lub do czynnéj służby w czasie wojny, co może tylko nastąpić przez oddzielną ustawę. Gwardya ruchoma jest pomocniczą siłą dla armii i przeznaczona w czasie wojny do obrony twierdz i granic państwa. Zorganizowana jest w bataliony, kompanie i baterye. Cesarz mianuje oficerów, a podoficerów i kaprali władza wojskowa. Tylko podczas rzeczywistéj służby pod chorągwią, tj. podczas tak ćwiczeń i zgromadzeń w bataliony w pokoju, jak gdy w czasie wojny powołaną jest w stan czynny, gwardziści ruchomi zostają pod karnością i juryzdykcyą wojskową. Żołd, żywność i kwatery otrzymują żołnierze, podoficerowie i oficerowie gwardyi ruchoméj tylko przez czas, gdy ona powołaną jest w stan czynny.

Do następnego listu odłożyć muszę przedstawienie pruskiego systemu powszechnéj służby wojskowéj i jego ostatniéj reformy; poczem wskażę wyraźniéj główne różnice między obu systemami, wreszcie szczególne powody, które oprócz korzyści przedstawionych na początku niniejszego listu, znaglają do przyjęcia w Austryi zasad francuskiego systemu powszechnéj służby wojskowéj, z pewnemi tylko zmianami.

Do niniejszego listu dodam jeszcze jednę wiadomość, iż delegacya polska uchwaliła jednomyślnie opierać się sprzedaży na rzecz skarbu państwa, dóbr krajowych w Galicyi leżących, i głosować przeciw téj sprzedaży, albowiem dobra te uważa za własność kraju, a nie za własność skarbu państwa. Powody i dowody, na których delegacya polska zdanie to swoje opiera, przedstawię w innym liście, a tu przypomnę tylko: że od 1861 r. Wydział krajowy domagał się oddania do funduszu krajowego dóbr publicznych w Galicyi leżących, i dowodził, iż na mocy nawet statutu lutowego dobra te należą do funduszów krajowych. Dalej przypomnę, że Sejm krajowy zapatrywanie się to Wydziału uchwałą zatwierdził.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 5 maja (spóźnione).

Węgierski minister spraw wewnętrznych bar. Bela Wenkheim odpowiedział przed kilku dniami na interpelacyę wniesioną przez skrajną lewicę względem rozwiązania klubu demokratycznego w Peszcie i jego filij w kraju; równocześnie zaś odbyło się jeneralne zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń honwedów, a, co ważniejsza, odbyło się w największym porządku. Oba te zdarzenia były wielkiemi klęskami skrajnej lewicy. Madarasz i towarzysze jego już dawno doszli do przekonania, że nie znajdują poparcia u ludności majętniejszej, dla tego uciekli się oni do honwedów, żyjących wspomnieniami rewolucyi 1848 r. i do tych obywateli, którzy ciągle nieukontentowani nic nie mają do stracenia, a wśród anarchii zyskać tylko mogą. Tak udało się lewicy skrajnej pozyskać dla siebie większą połowę z istniejących 80 stowarzyszeń honwedów i utworzyć w Peszcie klub demokratów, który wystąpił śmiało i krnąbrnie przeciw ustawom, i chciał nadać sobie pewne znaczenie przez połączenie się ze wszystkiemi żywiołami opozycyjnemi na prowincyi i tworzenie filij wypełniających jego zlecenia. Nareszcie brakło cierpliwości powolnemu ministerstwu Andrassego; spostrzegło ono, że dłuższe ociąganie się dodałoby otuchy nieprzyjaciołom porządku i świadczyłoby o słabości rządu. Zmuszone więc do użycia środków surowych rozwiązało kluby demokratów. Lewica skrajna nie ustąpiła, aż rząd widział się zniewolonym użyć siły broni; a niezadowolona jeszcze tym dowodem odwagi rządu, wniosła interpelacyę, ale otrzymała odpowiedź, której zapewne się niespodziewała, i przyznać musimy, że i my niespodziewaliśmy się takiej stanowczości i surowości ze strony rządu węgierskiego. Członkowie skrajnej lewicy przerażeni tą energiczną odpowiedzią nie śmieli wystąpić zuchwale, i przyjęli naukę udzieloną sobie przez ministerstwo, aczkolwiek z zastrzeżeniem, że przy sposobności zdanie swoje wyjawią. Podobnego losu doznała lewica skrajna w zgromadzeniu honwedów. Pomimo, że przyszli tylko reprezentanci stowarzyszeń będących po stronie lewicy, posiedzenie odbyło się w największym ładzie. A przecież skandal był przygotowany. Zamierzano wznieść wiwaty Koszutowi, uwieńczyć czoło jego wawrzynem; lecz nie przyszło wcale do tego. Imię Koszuta przyjęli zaledwie skromnemi oklaskami; od apoteozy zgromadzenie uchyliło się milcząco, ograniczając się na zawezwaniu wydziału centralnego do dalszego prowadzenia czynności i pozbawiając pośrednio Perczla prezydentury. Zdaje się, że wszyscy honwedzi opamiętają się i odwrócą się od agitacyj Madarasza.

I byłemu gubernatorowi nie lepiej się wiedzie w Turynie. Liczba wychodźców węgierskich, którzy się kupili koło Koszuta i pomimo amnestyi wytrwali na swem stanowisku „przy dworze turyńskim", maleje z każdym dniem. Nie dawno temu odbyła się narada u Koszuta w Turynie, w której uczestniczyli wszyscy wychodźcy. Z Pesztu nikt nie przybył! Radzono nad kwestyą, jak Koszut zachować się powinien wobec wyboru w Pięciukościołach, wobec napaści Perczla i stanu rzeczy w Węgrzech w ogólności. Co uchwalono, nie wiadomo; wie zaś każdy, że Koszut mandat swój złożył.

Wiedeń 8 maja.

— r. Wiedeńskie bióro telegraficzne dozwala się często używać do rozpowszechnienia sensacyę budzących mylnych wiadomości. Udzielało na długo tendencyjnie przesadnych doniesień o wojnie i zwycięztwach tak zwanego bułgarskiego powstania, o zbrojeniu się i ruchach w Serbii i Bośnii, i wszystko to, jako wyjątki z artykułów dziennikarskich, doszłych w przekręconej i jednostronnej formie z Petersburga, rozpuszczało dalej bez żadnej krytyki; dziś znów w podobny sposób rozsyła bez poglądu i wyborów nadchodzące z Zachodu telegramy. Skutkiem tego jest, że jaki bądź telegrafujący korespondent łatwo ulega pokusie, w braku rzeczywistego przedmiotu, do robienia sensacyjnego wniosku. Są to uwagi będące w związku tylko z dziennikarskim zawodem, od których powstrzymać się nie mogę, chcąc wykazać, że przez rząd specyalnie faworyzowany, na wszelki możliwy sposób protegowany, niemal półurzędowy zakład, jak bióro korespondencyjne w gmachu urzędu telegraficznego pomieszczone, popłoch szerzące sensacyjne wiadomości podaje, i przeto niepotrzebnie świat handlowy i politykującą publiczność niepokoi; lecz tu pod wszechopiekuńczym przywilejem rządu prowadzi się interes prywatny z całą bezstronnością interesu prywatnego, podczas, gdy z powodu przywileju w szerokich kołach rzecz za urzędową jest poczytywana.

Do kategoryi tej należą pewne korespondencye polityczne dzienników zagranicznych, jak np. doniesienia wiedeńskie w *Allg. Aug. Ztg*, które teraz tyle dają o sobie mówić; ukazują one się pod urzędową flagą i wszystkich przez to w obłąd wprowadzają. Nie sądzę, aby, jak się to dzieje po większej części w dziennikach paryskich, ile kroć udzielają wiadomości o wojnie, spekulacye giełdowe były na celu; jest to prosta dzienikarska rzemieślnicza robota dla miłości większej ilości wierszy i honoraryów za listy.

Rozmaicie mówią o domniemanym następcy hr. Crivellego, i raz to raz owo wymieniają nazwisko przyszłego posła w Rzymie. Również z drugiej strony z niemniejszą pewnością twierdzą, że tym czasem żaden poseł do Kuryi rzymskiej nie został wysłany. Oba podania są przedwczesne, gdyż jeszcze żadnej nie powzięto w tej sprawie uchwały. Jedno tylko jest pewnem, to jest, że ponieważ tu chodzi nie o sprawę ministerstwa państwa, lecz jedynie o sprawę ministerstwa przedlitawskiego, rządowi austryackiemu zresztą bynajmniej się nie spieszy, innemu reprezentantowi swemu napróżno kazać wystawać w watykańskich przedpokojach.

Paryż 7 maja.

δ. Mowa ks. Czartoryskiego zajmuje świat Paryzki. Pisząc o niej dwa razy i prostując jej ustępy *Constitutionnel*, zdaje się dawać do zrozumienia, że rzeczona mowa była miana z wiedzą Cesarza. Sprawa polska przybiera więc krój poważny. Wiążę się w niej Francya i Austrya. *Constitutionnel* dał księciu Czartoryskiemu, tytuł „szefa emigracyi". Trzeba uznać ten tytuł, nie rozstrzeliwać swych czynności i nie gonić już za władzą.

Na obiedzie danym dla barona Budberga, był amerykański jenerał Dix, ale nie było *mons.* Chigi, nuncyusza papiezkiego. Baron *Budberg* opuścił już Paryż.

Jen. Ignatiew jest jawnie w bardzo złych stosunkach z panem Bourrée w Stambule. Margr. Moustier przesłał w tym względzie kategoryczne instrukcye do barona Tailleranda. Używając sprawy wschodniej, Cesarz stara się o przymierze z Anglią. Jen. Fleury jest jeszcze w Londynie. Roku 1856, Cesarz zakończył wojnę z Rosyą, bo się wyczerpał wojskowo i finansowo. Obraziło to Anglią, ale dziś państwo to może sławę swą odzyskać i ocalić Turcyą. Upadek Torysów tu przewidują. Jak dotąd, królowa Wiktorya broni ich uporczywie, z obrazą większości parlamentu. Upragnione przymierze z Anglią byłoby łatwiejsze z p. Gladstonem oswobodzicielem wysp Jońskich i starającym się o oswobodzenie Irlandyi.

Stosunki między Francyą a Prusami rozogniają się. Jeszcze dziś *Constitutionnel* oświadczył, iż Francya się nie rozbroi. Barwa polityczna, którą pod formą adresu hr. Bismark chciał dać parlamentowi celnemu, niepokoi tutejszą giełdę. Francya szukała wszystkich sposobów dla przeciągnięcia Prus; w sprawie Mogunckiej poprzestawała na z neutralizowaniu twierdzy, ale nic nie otrzymała. Umysły oswajają się z myślą, że trzeba będzie stoczyć wojnę nietylko z Rosyą lecz z Prusami. O Belgią Francya się nie może kusić, skoro chce być dobrze z Anglią. Należy tylko przewidywać potrzebę jej czasowego zajęcia. Ewentualność ta niepokoi dziennik *Indépendance*. Dla tego to trzyma on tak ściśle z pokojową konspiracyą we Francyi.

Układy między Prusami a Rzymem o nuncyaturę w Berlinie miały być zerwane.

Książę Pruski, jakem to powiedział, porozumiewał się z garibaldzistami, ale w gruncie rzeczy nic nie wskorał. Król i ministrowie wiedzą, że należy trzymać z Francyą i Austryą.

Wnętrze Francyi jest spokojne. Pomimo krzyków konspiracyi liberalno-pokojowej, trzy wybory na deputowanych odbyły się z korzyścią rządu. Wojsko się musztruje. Pieniędzy jest nawał. Dziś Cesarzewicz przyjął pierwszą komunią. Wszyscy czekają na mowę Cesarza w Orleanie, ale może jej nie będzie. Biskup Dupanloup przyjmie uroczyście Cesarza i Cesarzową w tem mieście.

Senat nie skończył jeszcze obrad nad ustawą prasową. Onegdaj mówili pp. Ferdynand Barrot, Brenier i Bonjean, a wczoraj pp. Boinvilliers i de la Gueronière.

Konsul francuski w Tunis zwinął swą flagę z przyczyny, że Bey nie chce płacić procentu od długu zawartego we Francyi. Jest to sprawa nieszczęśliwa; na tym bowiem punkcie Anglia rywalizuje z Francyą, Anglia chciałaby przyłączyć Tunis do Egiptu a Francya do Algeryi. Bey trzyma z Anglią i płaci procent od pożyczki zawartej w Londynie. Francya użyje zapewnie przeciw niemu demonstracyi lub siły.

Florencya 5 maja.

Uroczystości florenckie wciąż trwają. Onegdaj był *Corso di gala* czyli galowa przejażdżka w kilkomilowej długości poczynając od katedralnego kościoła czyli *Duomo* wzdłuż *Lungarno* aż do końca ogrodu *le Cascine*. Było to ciekawe i okazałe nader widowisko. Od pięciu do sześciu tysięcy powozów wzięło w niem udział. Promienna pogoda sprzyjała tej przejażdżce i prze to wszystkie powozy były odkryte. Wystawność ich, bogactwo uprzęży i liberyi, piękność koni, obudzały ogólny podziw. Odznaczali się najbardziej wspaniałością swych pojazdów: książę Karol Poniatowski, hr. Degli Alessandri, hr. Alberti, książę Corsini, Rustem-bey poseł turecki, poseł amerykański, hr. Della Gherardesca, pani Rattazzi itd. Księżna Małgorzata z małżonkiem jechała tą samą podwójną karetą, która jéj służyła przeszłego czwartku do wjazdu. Karol Albert, gdy poślubił arcyksiężniczkę Maryą Teresę używał jéj także. Jest ona całkiem wyzłacaną, misternie wyrabianą i rzeźbioną, a malowidła, co ją zdobią, są znakomitego pędzla. Książę Humbert był w jeneralskim mundurze, a małżonka jego miała strój biały i różowy. Powszechne oklaski pozdrawiały zewsząd młodą parę; księżna bardzo uprzejmie i widocznie dziękowała ludowi ukłonem. Król włoski jechał z królową portugalską i z jéj synkiem powozem zaprzężonym *à la Daumont*. Książę Aosty i książę pruski jechali razem z orszakiem swoim pięcią pojazdami; za każdym stało po trzech upudrowanych lokajów w czerwonej ze srebrem liberyi sabaudzkiego domu i w stosowanych kapeluszach. Florentczycy i Włosi z całego półwyspu obecnie zgromadzeni we Florencyi z niezmiernym zapałem witali księcia pruskiego, obsypywali go oklaskami i wołali na jego drodze: *Sadowa! Sadowa!* Nigdy współczucie Włochów dla Prus a wzrastającea ich niechęć do Francyi nie były tak silnemi. Najszczersza przyjaźń panuje w téj chwili między Prusami, Włochami i Rosyą. W razie wojny hr. Menabrea pragnie koniecznie neutralnym pozostać, ale Włochy gdyby zmuszone były do chwycenia za oręż, pragnęłyby raczéj stanąć po stronie Prus niż Francyi. Nadto stolica Włoch jest przepełnioną w téj chwili Rosyanami, którzy z największą serdecznością przyjmowani są w pałacu Pitti. W wieczór puszczono *girandolę* czyli sztuczne ognie nakształt rzymskich na rzece Arno. Główny obraz tego widowiska przedstawiał tryumfalny most na rzece, długości 170 metrów a wysokości 45. Gmach ten bardzo sztucznie wybudowany z drzewa, zdobny był sabaudzkim krzyżem i konnemi posągami.

Czytano na nim napis: *Dai forti nascono i forti*. Był to pomnik na cześć sabaudzkiej dynastyi dziś pani półwyspu. Zresztą dla wszystkich, którzy oglądali *girandolę* w Rzymie widowisko to nie miało nic nadzwyczajnego, ale obudzało podziw i wprawiało w zachwyt Florentczyków nieoswojonych z takowem. Wczoraj były znowu konne wyścigi na *Cascine*. Jeden z koni królewskich padł w pędzie i złamał sobie dwie nogi; zabito go natychmiast. Księżna Małgorzata nie pokazała się tą razą. Zapał tedy publiczny obrócił się całkiem ku księciu pruskiemu, który otrzymał znowu wymowną owacyą. W wieczór było przedstawienie pań krajowych u dworu. Księżna Małgorzata jakkolwiek mocno zakatarzona nie chciała się uchylić od tej ceremonii. Miała białą jedwabną suknię pod szyję, wiele brylantów i perłowy diadem na jasnych swoich włosach. Jestto bowiem blondynka z czarnemi oczyma. Przedstawiane damy były wszystkie włoszki lub za Włochami będące. W liczbie tych ostatnich znajdowała się Polka pani Cappelli z domu hr. Dzieduszycka. Księżna Eliza Poniatowska jest tylko Polką z nazwiska. Przedstawiające zaś panie do dworu księżnej Małgorzaty należące, były w liczbie sześciu: Księżna Strozzi, księżna Corsini, hrabina Alessandri, margrabina Torrigiani, Farinola i Fabbroni.

Dziś rano nastąpił wielki przegląd wojskowy na błoniach *delle Cascine*. Znajdowało się tam pod bronią do 15 tysięcy wojska. Jenerał Cadorna dowodził. Król na siwym koniu w towarzystwie księcia pruskiego i synów swoich objeżdżał szeregi. Wojsko witało króla, lecz najbardziej pruskiego gościa, przeciągłemi okrzykami. Krocie widzów asystowało tej rewii. Uważałem jak trzech ułanów jadąc wolnym kłusem pospadało z koni; znać nie tędzy z nich jeźdzcy. Zresztą ułani tutejsi najmniejszego podobieństwa nie mają do naszych ani do austryackich; jestto raczej ciężka kawalerya z równie ciężkiemi kopijami. Dziś w wieczór wielki bal u dworu a jutro turniej, najciekawsze widowisko florenckich uroczystości.

Z Rzymu otrzymuję wiadomość o okropnej śmierci hr. Alberta Crivillego ambasadora austryackiego. Miał zwyczaj jeżdżenia codziennie konno za bramę *Salara*, gdzie później ambasadorowa z trojgiem małych dziatek pojazdem naprzeciw niemu się udawała. Przeszłej soboty p. Crivilli jak zwykle odbył swoją przejazdkę a hrabina wyjechała na jego spotkanie. W tem niedaleko za bramą ujrzała konia mężowskiego uciekającego ku miastu bez jeźdźca. Tknięta okropnem przeczuciem rozkazała stangretowi ruszać jak najprędzej, ale nie ujechała włoskiej mili, gdy w tem się straszliwy widok przedstawił jej oczom. Hrabia leżał bez życia na prószystej *puzzolanie* wśród pustkowia rzymskiej Kampanii. Żadnej nie było na nim rany, żadnej kontuzyi. Snać, czując się źle, zsiadł z konia i nagle skonał w polu rażony piorunującą apopleksyą. Koń wrócił do stajni. Nieszczęśliwa małżonka z drobnymi synkami trupa mężowskiego podniosłszy z prochu zawiozła do domu.

Gmina Żuklin w powiecie łańcuckim położona postanowiła założyć u siebie szkołę parafialną i tym celem zobowiązała się:

1. Utrzymać zawsze w stanie dobrym istniejący już budynek szkolny wraz z potrzebnemi rekwizytami szkolnemi.

2. Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznej pensyi 162 złr. w. a. w ratach półrocznych z góry.

3. Utrzymywać stróża szkolnego i dodawać na opałszkolny trzy półłaterki drzewa twardego.

4. Wypłacać pauszale szkolne tj. na premia i drobniejsze wydatki szkolne rocznie 5 złr. wa., nakoniec

5. dodać z pastwiska gminnego w nowym kat. pod l. parc. 360 i 362 zapisanego przestrzeń $\frac{1}{2}$ morga na ogródek dla szkoły.

Prawo prezentowania nauczyciela gmina wykonywać będzie wespół z właścicielem tabularnym dóbr Żuklin.

Okazana temi czynami chwalebna gorliwość w krzewieniu oświaty ludowej, podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do publicznej wiadomości z tem nadmienieniem, iż do powyższej dotacyi przyczynił się także datkiem rocznym 12 złr. właściciel Żuklina JW. Józef bar. Jakóbowski.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów d. 22 kwietnia 1868 r.

Wiedeń 10 maja. Dłużni jesteśmy czytelnikom sprawozdania z czterech posiedzeń izby niższej Rady państwa. Rozprawy w parlamencie zachodnio-austryackim idą znowu tak kłusem i zaczynają przybierać tak obszerne rozmiary, że niechcąc odwlekać sprawozdań, musimy takowe ile możności streszczać. Jak przed kilkoma miesiącami, tak i teraz głównem znamieniem obrad izby poselskiej jest pośpiech. Straciwszy tyle drogiego czasu na szczegołowem roztrząsaniu mniej ważnych ustaw, Rada państwa ma sobie zostawione zaledwie dwa tygodnie do rozbioru projektów finansowych, mających stanowić jednę z najgłówniejszych podwalin państwa, drugą zaś niemniej żywotną dla monarchii kwestyę, bo sprawę reorganizacyi wojskowej zmuszoną jest odłożyć na lepsze czasy. Obecnie nawet, jak słyszymy, miała zapaść uchwała w rozmaitych klubach posłów niemieckich, aby się wstrzymać ile możności od dyskusyi celem przyspieszenia toku obrad. Nie jesteśmy przyjaciołmi rozwlekłych rozpraw tam, gdzie tego nie ma potrzeby, ale ustawy finansowe właśnieby wymagały głębokiego i dłuższego zastanowienia się.

— Na środowem 102 posiedzeniu izby niższej d. 6 b. m. minister Plener uzasadnił przedłożony projekt ustawy o uregulowaniu taryf kolejowych. Aby uniknąć ile możności kolizyi z koncesyami i interesem kolei żelaznych, musi państwo dla tak nadzwyczajnie ważnej sprawy ekonomicznej ponieść niejakie ofiary i dla tego zawarowano w projekcie do ustawy stosowne wynagrodzenie dla Towarzystw, któreby ucierpiały w skutek zniżenia taryfy.

Minister Dr Giskra uzasadnia przedłożenie rządowe względem bezpośrednich wyborów do Rady państwa stosownie do § 7 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o reprezentacyi państwa, w którym jest wzmianka o wyborach bezpośrednich w razie, gdyby sejm takowych przedsięwziąść się wzbraniał.

Następuje potem dalszy ciąg rozpraw nad ustawą o zarządzie monopolu soli.

§ 1. ustawy przyjęto bez rozpraw. Przy § 2, stanowiącym, że cenę warzonki należy zniżyć o 2 złr. 48 centów na cetnarze, że ma być zniesiona sprzedaż soli bydlęcej, i że obu ministerstwom przysłuża po wzajemnem porozumieniu się prawo zmieniania tej ceny najwięcej o 30 c. na cetnarze wyżej albo niżej, wywiązała się obszerniejsza dyskusya.

Po przemówieniu kilku posłów za zatrzymaniem wyrobu soli bydlęcej, zabiera głos:

Minister rolnictwa hr. Potocki: Rząd rozmyślał nad tem, aby wynaleźć środek, którymby można sól bydlęcą zrobić dla ludzi nieużywalną; usiłowania te jednak okazały się bezskutecznemi. Sądzę, że zniżenie cen warzonki tak jest korzystnem, iż wynagrodzi dostatecznie stratę z powodu zniesienia fabrykacyi soli bydlęcej. Mogę także zapewnić, że rząd nigdy nie przestanie przemyśliwać nad środkami, które umożliwiłyby ponowne zaprowadzenie fabrykacyi soli bydlęcej, a jest nadzieja, że przy obecnym stanie umiejętności uda się to osiągnąć. Po dłuższem wprawdzie ociąganiu się, musiałem jednak zgodzić się na przedłożoną ustawę ze względów humanitarnych, chociaż sam ubolewam nad zniesieniem fabrykacyi soli.

P. Piotr Gross konstatuje, że przedłożona przez rząd taryfa nie opiera się na silnych podstawach. Wnosi więc, aby szybikowej soli kamiennej z Bochni i Wieliczki kosztował cetnar 5 złr. 20 cent., a cena cetnara spicy i warzonki w żupach wschodnio-galicyjskich aby wynosiła w przyszłości tylko 4 złr. 60 cent. (Poparto).

Nad wnioskiem Mayera, aby zatrzymać fabrykacyę soli bydlęcej, głosowano imiennie. Wniosek upadł większością 90 głosów przeciw 54. Upadły także wszystkie poprawki (i Piotra Grossa) a utrzymał się wniosek wydziałowy.

Resztę §§ 3—5 przyjęto bez zmian, i uchwalono rezolucyę p. Grossa tj. „rząd winien się postarać, aby produkcya soli dla bydła stała się później możebną.“

— Na czwartkowem 103 posiedzeniu izby niższej d. 7 b. m. przyszło nareszcie pod rozprawy sprawozdanie wydziału o wolności adwokatury.

Sprawozdawca Dr Perger wnosi: Wysoka izba raczy przyjąć ustawę o wolności adwokatury wraz następującą rezolucyą: „wzywa się rząd, aby zanim ustawa niniejsza wejdzie w życie, przedłożył ustawę dyscyplinarną dla adwokatów i koncypientów adwokackich, aby takowa wedle możności równocześnie z ustawą adwokacką obowiązywać zaczęła.“

W dyskusyi jeneralnej zabierali głos Dr Dienstl, Dr Zaillner, Dr Diettrich, Dr Hanisch, hr. Kuenburg i sprawozdawca Dr. Perger. Ponieważ mowy wspomnionych posłów nie zawierają nic nowego w tej sprawie, przytoczymy tylko ustępy z mowy Dr Herbsta, który przemówił w imieniu rządu.

Minister sprawiedliwości Dr Herbst: Sprawę wolności adwokatury uważam już za załatwioną tak wobec opinii publicznej, jak i w tej izbie i dlatego nie będę długo nadużywał wywodem moim cierpliwości izby.

Rozchodzi się tylko o to, czy adwokatów ma mianować minister sprawiedliwości, czy ma być wolno każdemu być adwokatem kto posiada odpowiedni stopień wykształcenia po temu.

Czyż adwokat mianowany przez ministra jest lepszy od tego, który zostanie nim w tedy, kiedy stanie się zdolnym piastować tę godność? Sądzę więc, że nie należy wyczekiwać lepszej ustawy, ale już raz stanowczo orzec w drodze ustawodawczej zasadę wolności adwokatury.

Jeźli izba wyższa uznaje już dziś potrzebę wolności adwokatury, to możecie być przekonani moi panowie, że i rząd obecny, a szczególnie minister sprawiedliwości gorąco sobie życzy przyjęcia tej ustawy. (Oklaski).

W dyskusyi szczegółowej przyjęto § 1 bez rozpraw. Przy § 2, określającym czas praktyki wnosi Dr Roser, aby zniżono go z lat 7 na 5 i aby liczyła się praktyka w kancelaryi adwokackiéj, nietylko po, ale i przed osiągnięciem doktoratu odbyta. Oba te wnioski nie uzyskały nawet poparcia.

Dr Zaillner wnosi, aby uchwalono obowiązek sześcioletniéj praktyki, i aby wyrażono, że po uzyskaniu doktoratu potrzeba trzy lata przebyć „wyłącznie“ u adwokata w praktyce.

Izba odrzuciła ten wniosek i przyjęła § 2 podług projektu Wydziału, poczem posiedzenie zamknięto.

— Czytamy w prażskiej *Politik*:

„Ze strony prokuratoryi odbieramy następujące dwa pisma:

Na żądanie członka Rady państwa p. Karola Rogawskiego, wystosowane do prokuratoryi, wzywa się pana redaktora dziennika *Politik* na mocy § 19 ustawy prasowej do umieszczenia załączonego sprostowania stosownie do przepisu § 19 ust. prasowej w najbliższym numerze *Politik*.

Praga 8 maja 1868.

C. k. prokurator:
Jarosch.

Do pana Wacława Nedumy, redaktora odpowiedzialnego *Politik*.

Do Redakcyi „*Politik*“.

W numerze 111 *Politik* z d. 22 kwietnia 1866 w rubryce: „przegląd polityczny“ w oryginalnej korespondencyi „Wiedeń 20 kwietnia“ dosłownie przytoczono, że ja wspólnie z Drem Ziemiałkowskim „w jednym z tutejszych półurzędowych dzienników ogłosiłem niecny i ordynarny artykuł przeciw hr. Adamowi Potockiemu.“

Oświadczam, że doniesienie powyższe od początku do końca jest fałszem, i proszę o dosłowne umieszczenie niniejszego oświadczenia mojego w odpowiedniej rubryce najbliższego numeru *Politik*.

Wiedeń 24 kwietnia 1868.

Rogawski
deputowany w Radzie państwa.

— Dziennik urzędowy znowu ogłasza obszerną listę zmian wojskowych. Pensyonowani zostali jenerał-broni Hauslab, jenerał-porucznik i prezes komitetu inżynieryi Juliusz Wurmb (w miejsce tego ostatniego mianowano jen.-majora Froschmayera), dalej jenerał-majorowie Appel i Radosawlejewicz, pułkownik Fryderyk Müller, inspektor uprowidowania wojska we Lwowie. Nadliczbowy jenerał-porucznik Aleksander hr, Mensdorff-Pouilly mianowany został jenerałem jazdy *ad honores*; jest to zapewne odpowiedź lub komentarz na pogłoski o jego dymisyi. Major Józef Lewińsky z komendy miejskiéj w Wiedniu przeniesiony na komendanta placu w Krakowie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 maja. Pobożni mieszkańcy Krakowa, uczestniczyli wczoraj w rozrzewniającym i budującym obchodzie. Sekundycye JMci Księdza Biskupa Łętowskiego zgromadziły w katedrze na Wawelu wielki natłok wiernych: bo też czcigodna postać jubilata jak umiała zespolić się z tradycyami tego grodu i téj królewskiéj świątyni i z pamiątkami narodu całego, tak również zdołała zaskarbić sobie odpowiednią swojemu stanowisku i zasługom cześć ogólną, a nadto szczere przywiązanie, i ufność powszechną u wszystkich stanów zarazem, tem dziś trudniejszą do zdobycia, że się rozrywają węzły religijnych, narodowych i rodowych tradycyj. X. Biskup Łętowski jest ich żywą skarbnicą, a w obchodzie dzisiejszym składaliśmy dzięki Stwórcy, że w zachowaniu wśród nas czerstwego zdrowia czcigodnego pasterza, dozwala młodszemu pokoleniu otrzeć się o przedstawiciela ubiegłéj przeszłości, jéj cnót, rozumu, obyczajów i życia. Kapłanowi wysokiego kościelnego dostojeństwa przypadło to zadanie wpośród społeczności, którą prądy świata radeby dziś oderwać i od ołtarzów i od grobów ojców. Lecz tym związkiem są silne ołtarze i groby jagiellońskiéj świątyni, ten Zygmunt co swoim królewskim dźwiękiem zwiastował pochód Biskupa, jego postać sędziwa jakby z pomnika zdjęta, co z taką powagą i siłą w przechodzie przez świątynię dzierżyła pastorał, te tłumy ludu, dla którego zdała się się za ciasną nawa świątyni, nawet ten ścisk niezmierny, kiedy jubilat przystąpił do ponowienia ceremonii obejmowania głów, jaką przed 50 latami odbywał, ten tłum gdzie obok bractw starodawnych stali reprezentanci miasta, obok dostojnych osób wyższéj społeczności lud wiejski okoliczny. To wszystko o czem zdawała się przemawiać świątynia swoją mową świętych relikwij i pomników narodowych, to, cośmy na obliczu wzruszonego pasterza widzieli, co się wyrywało z każdéj choćby najzimniejszéj piersi, jednym świadczyło chórem o nierozerwanym związku ołtarzów z grobami, przeszłości narodu z wiarą przodków; świadczyło również, że jak przez wieki ten sojusz każde pokolenie następnym podawało pokoleniom, tak i w przyszłe przejdzie pokolenia.

Przy sposobności dzisiejszéj rocznicy możemy tu tylko podać naszym czytelnikom główne data pełnego cnót i zasług żywota tego pasterza, którego świeżo uczciła ludność Krakowska.

Jeśli tak często przychodzi mówić o tradycyjnej zamianie miecza na pług, to tutaj mamy obraz szczytniejszej zamiany miecza na pastorał — tak jak ongi Zbigniew Oleśnicki. X. Biskup Łętowski urodzony w r. 1786 w ziemi przemyskiej, wychowany wojskowo w Wiedniu, wstąpił w r. 1809 do szeregów wojsk napoleońskich, do których takie wiązał nasz naród nadzieje. Uczestniczył we wszystkich niebezpieczeństwach kampanii moskiewskiej przy boku bohaterskiego ks. Józefa Poniatowskiego, którego był adjutantem. Podczas odwrotu wzięty w niewolę, zaciągnął się następnie do szeregów nowo ogłoszonego Królestwa Polskiego, służąc w sztabie W. ks. Konstantego. Lecz już w roku 1816 opuszcza obóz dla seminaryum i mundur ze szlifami kapitana dla sutanny kleryka. Dziś właśnie pół wieku, kiedy z rąk X. Nowińskiego, biskupa biblijskiego, ostatniego proboszcza grobu Chrystusowego w Miechowie, odebrał święcenie kapłańskie. Półwiekowy żywot kapłański zna już bliższe nas pokolenie, kiedy były kapitan to zasiada katedrę profesora św. Teologii w Kielcach, to znów spełnia obowiązki polityczne jako poseł na sejm warszawski (1820), lub jako senator Rzeczypospolitej Krakowskiej, lub kiedy zakłada i przewodniczy licznym instytucyom miłosierdzia, funduje nowe miłosierne religijne zakłady jak ochronkę św. Elżbiety dla zaniedbanych dzieci i Zakon Sióstr miłosierdzia na Kleparzu. Dla dopełnienia zasłużonego żywota, podejmuje i pióro na wzór znakomitych mężów dawnej Polski, a pełną erudycyi wiedzą przyczynia się znakomicie do uwiecznienia najważniejszej strony naszych dziejów, bo dziejów kościoła, dziejów tej katedry wawelskiej, co przyjęła w swe mury wszystko niemal, co naród miał wielkiego, i tej kapituły, przez którą tyłu znakomitych przeszło mężów. Katalog biskupów i Katedra na Wawelu to dwa wielkie pomniki naszej przeszłości.

Nie dziw tedy, że tak bogaty w zasługi żywot przy dzisiejszej rocznicy wywołał objaw powszechnej a szczerej czci. Słyszeliśmy, że ksiądz Biskup w dzień takiej uroczystości podejmował najgodniejszych zasiąść przy pasterskim stole uczestników, bo dał obiad na 100 ubogich.

— Wspomnieliśmy w ostatnim numerze dziennika naszego o potrzebie burzenia „Kramów Bogatych“ przed nastaniem upałów. Z wielkiem zadowoleniem zapisujemy, że dziś już ono się ma rozpocząć. Zwracamy nadto uwagę władzy, że przy burzeniu podobnych starych gmachów zwykle znachodzą się stare monety, lub inne przedmioty wartości archeologicznej, czasem drogocenne dla badaczów. Burzenie więc „Kramów Bogatych“ gdzie dawniej, jak już sama nazwa wskazuje, wdowy po kupcach zamożnych targowały, powinno się odbywać pod dozorem znawców.

— Od kilku dni parobcy miejscy zamiatają ulice bez skrapiania tychże, co dawniej było w używaniu, za pomocą beczek stosownie urządzonych, skutkiem czego powstaje i rozciąga się chmurami kurz, jak wiadomo, zdrowiu szkodliwy.

— Dowiadujemy się, że znany okulista Dr Sławikowski, profesor na wszechnicy Krakowskiej, wyjechał na czas dłuższy do Lwowa.

— Temi dniami przybył do Krakowa znany zaszczytnie nasz pejzażysta p. Szermentowski, bawiący od lat kilku w Paryżu, zkąd zasila naszą wystawę utworami, w których z całą mocą poetycznego uczucia, żyje charakter polskiego pejzażu. Atoli nie tylko u nas prace jego zwracają uwagę; już one kilkakrotnie dostały się na paryską wystawę, gdzie znalazły przychylny sąd znawców. Pismo poświęcone biografiom znamienitości, a wychodzące w Paryżu pod tytułem: *Annales historiques*, zamieściło artykuł o p. Szermentowskim, w którym kreśląc jego żywot artystyczny, takie daje zdanie o jego pracach:

„Rozmaite utwory p. Szermentowskiego dowiodły, że oprócz prawdziwej znajomości rysunku i kolorytu, ma on jeszcze przymioty oryginalne i dar użyczania swoim kompozycyom wiele życia i zajęcia. Przymioty te uderzały w dwóch obrazach, jakie widzieliśmy na wystawie paryskiej

w r. 1865: *Widok z hiszpańskich Fireneów*;

w r. 1866: *Widok wsi w Karpatach*.

Niepodobna, żeby malarz nie widział był ani tych pireneów, ani tej wsi karpackiej — takie tu wszędzie widać przejęcie się i uczucie, taka malowniczość i prawda. Słusznie też pejzaże te zwróciły na siebie uwagę miłośników sztuki.

Jeżeli p. Szermentowski dalej pójdzie tą drogą, natenczas zajmie niechybnie wysokie stanowisko, nietylko w szeregu artystów cudzoziemskich zamieszkujących Paryż, ale nawet między najznakomitszymi artystami francuskimi“.

Artykuł ten wyszły z obcego pióra (p. Vaucher), nie może być podejrzywanym o stronność; co tem chlubniejsze dla naszego rodaka i artysty.

Dodajemy, że wczoraj w niedzielę, 10go maja, o godzinie 8ej rano w kościele Panny Maryi odbył się obrzęd ślubny p. Szermentowskiego z panną Wandą Szawłowską z Warszawy. Związkowi temu błogosławił X. Łypaczewski z zakonu OO. Reformatów. Nowożeńcy jutro opuszczają Kraków, udając się na stałe zamieszkanie do Paryża.

— Modele posągów: Długosza, Borka, Obiedzińskiego, oraz Jana z Głogowa, mających zdobić front *Collegium Jagiellonicum*, wykonali już pp. rzezbiarze: Müller, Wyspiański i Gadomski.

— Na cmentarzu krakowskim stanie pomnik ku pamięci Warszewicza, z jego popiersiem, z marmuru kararyjskiego. Wykonanie powierzono rzeźbiarzowi W. Gadomskiemu.

— Towarzystwo naukowe krakowskie obchodzić będzie w bieżącym miesiącu, jubileusz lat pięćdziesięciu, upłynionych od chwili swego założenia. Uroczystość ta przypada dnia 16.

— **Z Ropczyckiego** d. 3 maja.

(*W. R.*) Korespondencya z Ropczyc w Nr. 88 *Czasu* zamieszczona, która, jak się sam autor wyraża, nie ma być odpowiedzią na list z Ropczyckiego w Nr. 83 *Czasu*, tylko objawem sentymentów korespondenta dla dobra publicznego, a odznaczająca się takiem zamętem pojęć i przytoczonych wydarzeń, zmusza mnie do dania następującéj odpowiedzi.

Nie miałem i nie mam na celu osobistości, nie chodziło mi także o to, jakie przysłowie korespondentowi częściéj na myśli,— chciałem sprostować tylko fakta, którym, gdy powtórnie zaprzeczano, przyłączam uchwałę wydziału na III posiedzeniu d. 16 stycznia b. r. zapadłą, a ta brzmi dosłownie: „Radca powiatowy obowiązku pisarza gminnego przyjąć nie może, a gdyby takowy już przyjął, od dnia zapadłéj téj uchwały pod zagrożeniem wykluczenia złożyć winien.“

Czy jednak dla tego, że stosując się do tak jasnéj zapadłéj uchwały, rzucanie podejrzeń o brak wytrwałości w pracy i o inne zgubne, niczem nieuzasadnione, wady, opieranie się nie na faktach, ale na domysłach, da się usprawiedliwić; i czy monopol na patryotyzm, równie jak i atrybucya prawodawcy do tłomaczenia uchwał, jaką sobie korespondent przywłaszcza, jemu przysłuża? czytelnik osądzi.

Że celem moim jest jedynie wyświecenie prawdy, z różnych więc powodów proponuję korespondentowi odkryć przyłbicę niech każdy z nas na przyszłość swoje nazwisko pod korespondencyą umieszcza.

(Podając list powyższy jako odpowiedź, upraszamy aby sz. korespondenci chcieli uważać sprawę tę za ukończoną, dalszéj bowiem polemice na pole osobistości coraz więcéj przechodzącéj, w kolumnach naszych użyczyć miejsca nie możemy).

— Ksiądz arcybiskup Sembratowicz, administrator grecko-kat. dyecezyi przemyskiej, ogłosił list pasterski do duchowieństwa unickiego swojej dyecezyi, zakazujący poczynionych samowładnie zmian i poskramiający nadużycia pewnej części kleru ruskiego, która, jak wiadomo, dopuszczała się od niedawnych czasów nowatorstw w obrzędach i służbie bożej niezgodnych z prawowiernością katolicką i wstrętnych ludowi unickiemu, tak silnie obstającemu przy wierze ojców.

Nie mając jeszcze udzielonego sobie w całej osnowie tego aktu tyle pożądanego, ograniczymy się na wzmiance o najważniejszych jego punktach. Zmiany, które zaczęły się zagnieżdżać zwłaszcza od r. 1860 w św. liturgii potępia przewielebny Arcypasterz, jako przeciwne soborowi trydenckiemu i zakazom metropolity Grzegorza z d. 10 stycznia 1862 r. i podobnemuż zakazowi z tegoż roku biskupa Tomasza przemyskiego. Przyczynę tych licznych zboczeń upatruje Arcypasterz w rozszerzającej się niekarności w klerze. Wykazuje po szczególe wszystkie sprzeczne z św. liturgią katolicką zmiany, zakazując ich na mocy danej sobie od Boga a zwierzonej przez Stolicę apostolską władzy; zacząwszy od zaniechania zwyczaju używania dzwonków, przystępowania do przenajświętszego sakramentu stojąco, aż do zapuszczania bród i podbródków. Wzywa nareszcie kapłanów, co bez dymisyi swego biskupa zbiegli w Chełmskie, aby w terminie 10cio miesięcznym, od ogłoszenia niniejszego okólnika, powrócili do dyecezyi; w przeciwnym zaś razie, według kościelnych kanonów, podlegają nieposłuszni karze złożenia ze stanu kapłańskiego i klątwie. — Wystąpienie pasterskie X. arcybiskupa Sembratowicza, o ile spodziewać się należy, ukróci zapędy tych, których zaślepienie polityczne wiodło aż do krzywienia religii i nieposzanowania swego charakteru katolickich kapłanów — o tyle znów da osłonę większości duchowieństwa unickiego, wiernego kościołowi, lecz często niedość silnego, aby się oprzeć teroryzmowi złowrogiej agitacyi.

— Oświadczyliśmy ostatniemi dniami, że nie chcąc dalej bezowocnéj ze złą wiarą prowadzić polemiki, w dwóch przedmiotach wiadomych, zupełne pole zostawiamy *Gazecie Narodowéj*. Korzysta też z tego w niedzielnym numerze, i dalejże to samo a to samo zawsze! Z kłamstwa, mówi Bazili, zawsze się coś pozostaje.... Życzymy szczęścia.... a przedewszystkiem dowcipu, bo zawsze widzimy tylko intencyę, a tu intencya nie stanie za uczynek.

— W Poznaniu u Żupańskiego wyszedł i znajduje się po księgarniach trzeci tom *Portretów Literackich* Lucyana Siemieńskiego, zawierający żywoty: Stanisława Trembeckiego, Franciszka Wężyka, Jędrzeja Koźmiana, Konstantego Gaszyńskiego itd. w pomnożonem wydaniu. Tom drugi mieścił, jak wiadomo, Żywot Franciszka Morawskiego (jenerała). Pierwszy obejmował powiększej części żywoty pisarzy dawniejszej epoki, jak Dantyszek, Mikołaj Rej, Jędrzej Morsztyn, Kochowski Wespazyan, Węgierski i inni. Literatura nasza dawniejsza i nowsza przedstawioną jest w tem dziele sposobem monograficznym, dającym poznać za pomocą sportretowanych osobistości, oraz stosunki społeczeńskie, wypadki historyczne i stan wyobrażeń panujących w każdej epoce.

— Akademia francuzka (czterdziestu) w miejsce zmarłych dwóch jéj członków pp. Ponsarda i Flourens wybrała pp. Autran i Claude Bernard. Wybory odbyły się 7go b. m. Z 38 członków 32 brało w nich udział. Pan Autran miał 23 głosy, a p. Claude Bernard 21. Współzawodnikami byli pp. Teofil Gautier i Kamil Rousset.

— Dnie 9 i 10go maja zupełnie pogodne. Ciepłomierz dnia 9go największe ciepło wskazywał w cieniu $+ 15^{\circ},6$ R., najmniejsza $+ 3^{\circ},0$ R.; 10go zaś największe ciepło doszło do $17^{\circ},5$ R. od $6^{\circ},5$ R. Ciężkomierz przez 10ty z rana powoli się podnosił, potem opadał powoli, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 11 maja $329''',21$ a ciepłomierza $+ 10^{\circ},1$ R. Wiatr wschodni-północno-wschodni przez oba te dnie panował, d. 10 w południe przeszedł w wicher wschodni, a 11go z rana na południowo-wschodni.

— We wtorek dnia 12go maja, Śgo Pankracego męczennika.

TEATR. Wczoraj zakończyło kurs teatralny przedstawienie świeżo na scenę wprowadzonej komedyi w 4 aktach p. W. Sardou p. n. *Safanduły* (les Ganaches) tłomaczenia p. Czernickiego. Odegrana na dochód p. Rapackiego w sobotę, i przyjęta z zapałem, powtórzoną została w dniu wczorajszym — oba razy w przepełnionym teatrze, w którym wczoraj dla nacisku ciekawych widzenia wybornej sztuki, usunąć musiano po za scenę wojskową orkiestrę, i w przestrzeni przez nią zajmowanej urządzić krzesła dla publiczności. Komedya *Safanduły* jak wszystkie w ogóle utwory sceniczne p. Sardou, ma w sobie urok prawdy zdjętej z codziennego życia, która chociaż w obcej nam formie, budzi zajęcie i utrzymuje w naprężeniu ciekawość. Lecz prócz wspomnionej zalety, komedya o której mowa, tę wyższość ma nad innemi, że wyobraża nieprzepartą siłę postępu. Zaskorupiałe średniowieczne przesądy, uparty jakobinizm i ateizm pryskają w końcu jak bańka mydlana przed ożywczym oddechem idei cywilizacyjnej, przed obliczem zasady chrześciańskiej. Trzy prądy stoją w *Safandułach* wobec siebie: przechowane z przeszłości pojęcia oligarchiczne, skrystalizowana idea rewolucyjna oparta na teroryzmie; i nowoczesna zasada, niwelująca społeczeństwo miarą zasługi. Pierwsze, wyobraża, 80-letni książę de la Rochepéans, syn jego margrabia i p. de Volcreuse, arystokraci rodowi, zasklepieni w przestarzałych

przesądach, pełni nienawiści do wszelkiego postępu i lubiący się w rozkoszach sybarytyzmu; drugą lekarz Leonidas Vanclin egzaltowany wyznawca maksym 1789 r., trzecią Marcelli Cavalier i Barillon. Obok nich rysuje się anomaliczna postać pieniężnego arystokraty Fromentela, narzekającego na rząd, na powietrze, na następstwa rewolucyi, która go zbogaciła i niemniej przeciwnego postępowi, lecz niewiedzieć właściwie z jakich powodów. Rdzeniem i motorem rozwoju bardzo interesującej akcyi jest Małgorzata, sierota po córce księcia de Rochepéans, która zawarłszy nierówne małżeństwo, wydziedziczoną została. Notaryusz Barillon zajmujący się z woli zmarłej matki losem sieroty, przybywa na wieś do margrabiego de Rochepéans z propozycyą, aby ją w dom swój przyjął. Margrabia po krótkim oporze, wzruszony wymową prawnika i budzącem się uczuciem miłości szczeźwala, lecz chodzi tylko o pozwolenie księcia. Książę zbudzony z poobiedniej drzémki widokiem pięknej klęczącej przed nim dziewicy, wprzód nim w niej własną poznał wnuczkę, ujęty dla niej zostaje sympatyą. Rzecz więc bierze pomyślny obrót i Małgorzata zostaje duchem opiekuńczym domu, w którym wprowadza ład i wesołą swobodę. Lecz przebywszy niedawno niebezpieczną słabość, żadne wzruszenie nadwątla jej zdrowie, a wzruszenia nie brakło, gdyż młody Marcelli Cavalier znany jej z czasów sieroctwa w Paryżu, od kilku dni pomimo mrozu przechadza się pod jej oknami w ogrodzie. Jasnowidząca intryga w domu starej panny Rozalii de Forbac wyśledza tajemnicę i jaskrawemi kolorami niebezpieczeństwa zastrasza margrabiego, który z razu niechce wierzyć, lecz przekonawszy się że Cavalier wzbudził istotnie miłość w Małgorzacie, spotkanemu z sobie czyni ostre, niesłuszne wyrzuty. Pokazało się bowiem że Cavalier bynajmniej nie dla Małgorzaty, do której nie czuł całkiem miłości, lecz dla zdjęcia planów pod kolej żelazną, w jego przechadzał się ogrodzie. Margrabia dowiedziawszy się od niego że linia kolei przetnie dom jego i ogród, oburzony, łamie ślub od 30 lat dochowany nieopuszczania nogą w Paryżu, i pędzi tam niebawem aby swoją posiadłość ocalić od zamachu cywilizacyi. Paryż czaruje go i godzi z postępem, wraca jak sam powiada o 20 lat odmłodzony i na nic jedno inaczej się niż wprzód zapatruje, lecz radość jego zasępia choroba Małgorzaty. Pod nieobecność Margrabiego, doktor Vanclin otacza całą pieczołowitością Małgorzatę, która widząc, iż miłość jej do Marcelego napotyka niepokonane przeszkody, zapada na nowo w chorobę, Vanclin pielęgnuje ją i leczy. Małgorzata w halucynacyi gorączkowej zapytuje go, czy są ludzie co nie wierzą w Boga, i dla czego on nie bywa w kościele; w końcu kładzie mu za warunek zażycia lekarstwa, aby jej przyrzekł, że w kościele klęczący prosić będzie Boga o jej zdrowie. Vauclin przyrzeka, i widząc, że choroba jej jest bardziej moralną niż fizyczną, stara się nakłonić margrabiego, aby pozwolił Marcelemu przyjść do niej i zostawił ich sam na sam. Wtedy Małgorzata wyznaje mu swą miłość, w skutku czego Marcelli odczuwa wzajemność i przysięga jej, że się z nią ożeni. Przeszkody jednak są ogromne. Margrabia w dumie swej nieprzekonany wypędza z domu pretendenta, Małgorzata na nowo zapada w chorobę, a doktor oświadcza, że walkę tę przypłaci życiem. Wtedy margrabia ulega, lecz chodzi jeszcze o księcia, którego nasłany przez Vanclina spowiednik do zezwolenia na związek Małgorzaty z Marcellim skłania. Jeszcze następuje chmurka na horyzoncie szczęścia dziewicy: panna de Forbac wmawia w nią bowiem, że Marcelli żartem tylko, przez litość dla jej cierpienia oświadczył jej się, lecz ją zaślubić nie myśli. Kiedy więc dumny książę i sam margrabia się przekonali, stawia się Marcelli, Małgorzata po stokroć przekonawszy się jednak o szczerości uczuć narzeczonego, rzuca się w jego objęcia.

Przedstawienie, mianowicie wczorajsze Safandułów, poszło w ogóle gładko. P. Modrzejewska (Małgorzata) wywiązała znamienicie naiwną rolę młodej dziewczyny, bez hipokryzyi za popędem uczucia, niemniej jak p. Rapacki rolę szorstkiego, lecz sercem zacnego teoryka. P. Hoffmanowa w roli Fromentela (margrabiny) była istnie typową postacią. Gra pp. Bendy (margrabia), p. Ekerowej (de Valerense), p. Ekerowej (Rozalia) i p. Ładnowskiego ojca (książę) była względnie dobrą, brakowało jej jednak pewnego nieodzownego odcienia salonowości, będącego przywilejem wyższych warstw, mianowicie we Francyi. P. Wolski (Fromentel) nie będąc narażonym na tę trudność uniknął przesady. P. Ładnowski syn (Cavalier w roli kochanka grał z zwykłą sobie, niezmienną w tym rodzaju ról naturalnością. Rola (Barillona i rola Bourgogna, dobrze były reprezentowane.

Po skończeniu komedyi, która dzięki nieznużonym usiłowaniom dyrekcyi pięknym nabytkiem zwiększyła tegoroczny repertoar tak obfity w nowości, ukazał się żywy obraz złożony z wszystkich członków sceny, oświetlony ogniem bengalskim. Huczne oklaski pożegnały oddalających się ztąd do Poznania na letnie miesiące sympatycznych publiczności artystów.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go maja

HOTEL POLLERA: Artur hr. Gołuchowski właś. dóbr ze Lwowa, Karol Hirschmann kupiec z Lipska, Józefa Domańska z Kongresówki, Franciszek Krierman z Opola, Jan Kostka z Żywca, Karolina Lebrunowa z Warszawy, Karol Ome kupiec z Lipska, E. Hensch kupiec z Wiednia, Aleksander Ebeling z Odessy, Antoni Wilanowski Dr med. z Rosyi, Henryk Żywicki notaryusz z Jasła, Bruno Schulce kupiec z Drezna, Rudolf Zawadzki właś. dóbr z Kongresówki, Dyonizy Groblewski właśc. dóbr z Szymbarku, Maksymilian Kauder z Wiednia, A. Betgen mechanik z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stefan hr. Zamoyski właś. dóbr z Wysocka, Władysław Kozłowski z Kongresówki, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Ignacy Bogdanowicz wł. d. z Kongresówki, Anna Bogdanowiczowa wł. d. z Kongresówki, Antoni Szydłowski z Galicyi, Leon Trausch urzędnik z Michałowic, Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, Stanisław Homolacz właś. d. z Galicyi, Władysław hr. Bobrowski wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Aleksander Dydyński wł. d. z Raciborska, Anna bar. Przychocka wł. d. z Galicyi, Władysław Siemieński wł. d. z Galicyi, Michał Zakrzewski wł. d. z Kongresówki, Elżbieta Dydyńska z Galicyi, Julian Zubrzycki wł. d. z Galicyi, Stanisław Zakrzewski wł. d. z Kongresówki, Aleksander Lubowicki wł. d. z Kongresówki, Kazimierz Linowski wł. d. z Kongresówki, Edward Szczygielski właś. dóbr z Kongresówki, Roman Lubowicki właś. dóbr z Kongresówki, Józef Noworytko z Myślachowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawezwania: Dyrekcya finansowa w Brodach właściciela znalezionych w stodole Jaśka Radomskiego 8 skrzyń, a w nich 18 i 23 kawałków towarów bawełnianych w wartości 133 złr., zgłoszenie się do 30 dni.— Sąd w Nowem Siele spadkobierców Estery Ryfki Grünhaus w d. 14 października 1866 r. w Tarnopolu bez test. zmarłego, zgłoszenie się do roku. — **Licytacye:** Do 13 czerwca zabezpieczenie naprawy gościńców w pow. Jasielskim, cena 1,176 złr. 7 c. — Do 14 maja zabezpieczenie naprawy gościńców w pow. Lwowskim, Grodeckim i Jaworowskim, cena wywoł. 1,129 złr. 1 c. — Do d. 20 maja zabezpieczenie naprawy gościńców w pow. Sandeckim, cena wywoł. 15,648 złr. — Do 25 maja obsadzenie trafiki w Nawaryi d. 25 maja.— W d. 4 czerwca i 9 lipca sprzedaż 2/3 części realności we Lwowie pod L. 6 4/4 (wadyum 559 złr. 84 c.); kuraor Dr Gregorowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Barwałd d. 3 maja.

O Banku rolniczym na mniejsze rozmiary.

(*W. S.*) Nie ulega wątpliwości, że każde przedsiębiorstwo, potrzebuje kapitału obrotowego, i gdzie go tylko brakuje, tam wszystko upada; niemniej więc gospodarstwo rolne wymaga nadzwyczajnie doraźnego kapitału, który nie prędko, a, jeżeli stósownie użyty, sowicie się wraca. Nasze zaś gospodarstwa, po większej części jestto bicz z piasku, — który ciągle kręcimy i z jednej tylko przyczyny; — dla braku kapitału obrotowego lub dla wysokiego procentu, jaki jesteśmy zmuszeni opłacać, jeśli do kredytu uciekać nam wypada. Dlatego proponuję. aby Wysokie c. k. Towarzystwo kredytowe na przyszłem zebraniu, do którego delegatów zwołano, uchwalić raczyło najprzód zmianę statutów swoich a wskutek doraźny Bank rolniczy. Bank rolniczy a wielkie rozmiary, niedający na hipotekę Dóbr ziemskich, ale dający więcej na osobę, która jej żąda, zawsze jednak właścicielowi większej posiadłości, do wysokości płaconych podatków wszelkich (t. j. gruntowego, domowego, dochodowego wraz z dodatkami) pięć razy.

Że zaś Towarzystwo kredytowe nie ma gotówki w swej kasie wystarczającej, zastawiłoby taką ilosc Listów, jakiej stósownie do żądaniaby potrzebowało bądź to w Banku narodowym, bądź w innym jakim podobnym instytucie

Towarzystwo płaciłoby naturalnie odsetki; dla tego, dający pożyczkę wyżej opowiedzianą, pobierałoby o jeden procent więcej, niżby samo płaciło Bankowi narodowemu. Nad to przypuśćmy, że ktoś zaciągnął 1000 złr., i stopa procentowa zaczem o jeden procent wyższym opłatem, wypadłby na 6% wtedy gdy biorący takową zwracałby, w pięciu latach i kwartalnemi ratami odpłacał, wziąśćby za 5 lat procent, co czyniłoby 300 złr. To podzielić na lat 20; na jednę więc ratę mimo upłaceń płaciłaby strona 65 złr., pókiby swych pożyczonych 1000 złr. wrez z odsetkami 300 złr. nie zapłaciła. Operacya ta finansowa utworzyłaby, kapitał zakładowy, któryby z jednego procentu, i z procentów tą operacyą, opowiedzianą, rósł corocznie a mimo tego zbawienne wywierał skutki.

Żądający pożyczki wykazałby się: 1) że jest posiadaczem i właścicielem większym.

2) Że zapłacił podatki monarchiczne.

3) Ilość płaconych podatków.

A Rada powiatowa, czyli Jej wydział poświadczyłby, że żądający pożyczki jest w możności zwrócenia i że zasługuje na zaufanie.

Głównie atoli całej tej operacyi zadaniem winien być pośpiech, czyli, żeby zażądawszy raz, nie dłużej jak za dni 14 był w posiadaniu żądanej sumy;

Żeby takową miał wyliczoną — żeby nie potrzebował jeździć po pieniądze do Lwowa, tylko pocztą miał je doręczone, słowem, aby ile możności ująć wydatków niepotrzebnych.

Ograniczam w moim niniejszym projekcie takiego Banku czynność do 5 razy płaconego podatku, albowiem nie mówię tu o Banku hipotecznym choć mu nie tamuję ostrzeżenia hipotecznego udzielonej pożyczki, bo Bank ten, jak mój założony na początku zakres, mówi o kapitale obrotowym, więc nie mówię o spłatach długów hipotecznych, określając się tylko do potrzeb rolnictwa czysto ekonomicznego, dla tego waruję tam Bankowi egzekucyą administracyjną — z wszelkiemi temi sposobami i środkami.

Rozłożenie zaciągniętego długu żądane na 5 lat w 20 ratach równych, wraz z podatkami monarchicznemi płacić się mającemi, do Kasy gdzie podatki się ściągają, która to kasa może przez Towarzystwo kredytowe być upoważnioną do wypłacenia i nowo pożyczającym stronom, a rachunek przesłać Towarzystwu kredytowemu.

Rada powiatowa, znając w swoim zakresie wszystkich większych posiadaczy, mogłaby odmówić swego poświadczenia tam, gdzieby się przewidzieć dało, że pieniądze pożyczone tym sposobem nie na kapitał obrotowy gospodarski ale na złe użyte będą.

Kiedy przewidziećby się dało, że pożyczający nie zasługuje na kredyt osobisty.

Nadto, gdzie majątek jest tak obciążony, że przez pięć lat niema pewności utrzymania się.

Kiedy majątek jest w trzecich rękach lub dzierżawie, a zatem widocznie jest, iż pożyczka nie odpowie celowi i nie będzie ku podniesieniu rolnictwa użytą.

Podobny kredyt istnieje dotąd w Banku Królestwa Polskiego i jeet instytucyą ks. Łubeckiego: i kiedy obszerne miał działanie, wtedy był dźwignią niemałą rolnictwa — dla tego nie szczycę się tutaj nowością pomysłu, ale zawsze szczycić się będę jeśli projekt mój, aczkolwiek z gruzów tamtych Instytucyj wydobyty, przyjmie się u nas choć w części.

Nadesłane.

Jaworów d. 7 maja.

Szanowna Redakcyo!

W kronice *Gazety Narodowej*, z dnia 30 kwietnia t. r. Nr. 100, umieszczona korespondencya z Jaworowa, podająca do publicznej wiadomości częścią przekręcone a częścią nieprawdziwe fakta dyskusyi i uchwały Rady gminnej z dnia 15 kwietnia b. r., tyczącej się utworzenia posad adwokackich w Jaworowie, zawiera w sobie zniewagę i oczernienie podpisanych imiennie wskazanych trzech Radnych, zawiera istotę czynu podlegającego postępowaniu kodeksem karnym objętego.

Podpisani, uważając prowadzenie polemiki publicznej z korespondentem bezimiennym i jego złą wolą za niemożebne i poniżające, zaskarżyli autora tego drukiem ogłoszonego czernidła do przynależnego c. k, Sądu karnego; równocześnie upraszali Szanowną Redakcyą *Gazety Narodowej* o łaskawe ogłoszenie, że proces karny już jest wytoczony, bo uważaliśmy za rzecz potrzebną i słuszną, aby ta sama publiczność, ktora czytała oszczerstwo w korespodencyi zawarte, dowiedziała się także, że oczernione osoby zadość uczynienia za tę publiczną zniewagę zażądali, wychodząc z tego przekonania, że sama sprawiedliwość wymaga, by także i głos niewinnie oczernionych był tą samą drogą do publicznej wiadomości podany.

Gdy jednak tej skromnej prośbie naszej zadość się nie stało, co z bólem serca wyczytaliśmy w *Gazecie Narodowej* z dnia 5go maja r. b. Nr. 104, więc udajemy się do Szanownej Redakcyi *Czasu* z prośbą uprzejmą łaskawego ogłoszenia niniejszego oświadczenia naszego i przyłączamy tę uwagę że na posiedzeniu Rady gminy Jaworowa dnia 6go maja t. r., po usunięciu się sześciu członków od głosowania, jednogłośnie a mianowicie dwudziestopięcioma głosami zapadła uchwała, aby poszukiwać, na podstawie § 492 ustawy karnej z dnia 27 maja 1852, zadośćuczynienia dla całej reprezentacyi Gminy Jaworowskiej na drodze karno-sądowej. Śledztwo i wyrok okaże w swoim czasie, po czyjej stronie jest prawda; a tymczaesm niech nam wolno będzie zrobić tę uwagę, że nie godzi się bez przekonania znieważać publicznie imiennie tych ludzi, których dążności są z dobrobytem kraju i ludności złączone, i którzy zaufaniem tak gminy król. wolnego miasta Jaworowa, jako też zaufaniem całego powiatu Jaworowkiego, są obdarzeni, i dotąd jako Reprezentanci tej gminy i tego powiatu pełnią honorowe obowiązki obywatelskie tak w gminie jako też przy Radzie i Wydziale powiatowym.

Kajetan Krokoszyński.
Albin Łabęcki.
Kazimierz Andropowski.

Tożsamość podpisów niniejszych stwierdza się ze strony Urzędu Gminnego.

Jaworów, d. 7 maja. *Smólski.* Nacz. gminy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 8 maja. Stronnictwo narodowe postanawia wnieść przy § 18 traktatu handlowego austryacko-niemieckiego rozszerzenie wolności przesiedlenia się i na południowe Niemcy, gdyż pomieniony paragraf nadaje austryackim poddanym większe prawa w północnych Niemczech, niż je mają południowi Niemcy.

Parlament celny wielką większością przyjął wniosek Stumma co do usunięcia francuskich premij dla wywozu żelaznych towarów. Delbrück wyjaśnia, że hr. Goltz winien mieć zlecone zajęcie się tą sprawą.

Wniosek do prawa tyczący się zmian ordynacyi celnej przyjęty z małemi modyfikacyami.

Berlin 9 maja. (Posiedzenie partamentu celnego). W jeneralnej debacie nad traktatem handlowym z Austryą, Braun i Hennig zalecali traktat a Mohl ze Sztutgardu występował przeciw. Południowe Niemcy pragną ścisłego związku z Austryą, a od czasu wystąpienia Austryi ze związku niemieckiego bliższa handlowo-polityczna przyjaźń jest uniemożebioną.

W ciągu dyskusyi odpiera Löwe, że i praski lud nie ma żadnej nienawiści do Austryi. Tylko tendencyjna polityka może interesom własnego kraju nadawać taką wagę, aby przeciwnikowi szkodzić. Przyjaźń Austryi jest najpewniejszą więzią europejskiego pokoju. Twierdzenie, aby ministeryum austryackie dążyło do zaburzenia pokoju, uważam za obelgę. Stronnictwo wojenne istnieje w Europie, ale go nie trzeba szukać w Austryi (żywe oklaski). Po długiej dyskusyi przyjęto 3 artykuły traktatu.

Kolonia 8 maja. (*Nowa Presse*). Piszą z Paryża do *Köln. Ztg*, jakoby hr. Stakelberg miał początkowo bardzo przykre stanowisko; sądzą bowiem, że baron Budberg został odwołanym z powodu swego przyjaznego dla Francyi sposobu myślenia.

Kolonia 9 maja. (*Nowa Presse*). Donoszą z Berlina do *Köln. Ztg*, że umowy o prusko-szwajcarski traktat handlowy rozbiły się.

Z Paryża donoszą do tegoż dziennika, że Cesarz napominał ministra Rouhera, aby oszczędzał ministra wojny i marynarki. Rząd w sprawie budżetu jest nieugięty.

Paryż 8 maja. *Constitutionnel* donosi, że Cesarz w Orleanie nie będzie miał żadnej mowy, i zaprzecza wszelkiej podstawy pogłoskom o mniemanej sprawie moguckiej; te pogłoski mogły tylko powstać z interesu jakiejś spekulacyi.

Tunetańskich posłów jenerała Raffo i Rustem Beja przyjmował wczoraj margr. Moustier.

Paryż 8 maja. Exequatur konsulów związkowych jest uporządkowany.

Hanowerski legion został przeniesiony z Rheims do Amiens. Ogłoszenie amnestyi pruskiej wywarło wielki wpływ. Reszta legionu wynosi jeszcze 200 do 300 ludzi.

Paryż 8 maja. *La Patrie* uważa złożenie komisyi międzynarodowej w sprawie tunetańskiej za prawdopodobne.

Paryż 9 maja. *La Patrie* donosi, że komisya budżetowa domagać się będzie zmniejszenia cyfry pożyczkowej.

Paryż 9 maja. *Constitutionnel* rozbierając w długim artykule budżet wojskowy dowodzi, że Francya pod Cesarstwem w stosunku do dochodów mniej wydaje niż poprzednie rządy; że nowe prawo wojskowe nada krajowi taką potęgę, jakiej nigdy dotąd nie posiadał, że to prawo zmniejsza ciężary ludności i że wreszcie jedynie nowa organizacya bez narażenia znaczne przynieść może oszczędności.

Constitutionnel dowodzi, że żądane 400,000 ludzi stanu czynnego mniejszem jest od tego jaki ma północny związek. Rząd wymaga 4 punktów mianowicie: utrzymania warowni i wojennych zapasów, zapewnienia nietykalności kadrów, podniesienia utrzymania oficerów i wykształcenia dobrej stojącej armii, zarówno jak licznej, wyćwiczonej rezerwy, aby spiesznie módz przejść ze stopy pokojowej na stopę wojenną.

Constitutionnel kończy: Cesarz chciał prawem wojskowym stworzyć instytucyę, w której oszczędza finanse państwa i ciężary ludności ulżywa, Francyi przynależy odegrać taką rolę, jaka jej w Europie przypada.

Londyn 8 maja. Rządowa depesza donosi z Talanta z 21go kwietnia, że Magdala została ze szczętem spaloną 17go kwietnia, brama warowni w powietrze wysadzona i 30 dział zniszczonych. Anglicy eskortowali wdowę i syna króla Teodora aż do Tigre. Powrót rozpoczęto 18go kwietnia. Stan zdrowia armii jest dobry.

Uwolniono Feniana Nagle.

Londyn 9 maja. Lord Brougham zmarł w Cannes.

Ministerium miało postanowić na wypadek wotum nieufności odpowiedzieć rozwiązaniem parlamentu.

Nowy Jork 29 kwietnia. Stevens miał gwałtowną mowę przeciw prezydentowi Jonsonowi, dowodząc, że pogwałcił konstytucyę.

Wniosek do prawa przypuszczający państwa Luisiannę, Arkansas, północną i południową Karolinę do kongresu postawiono w Izbie posłów.

Washington 7 maja. Senat odroczył posiedzenia do poniedziałku. Wyrok w procesie Johnsona zapadnie w przyszły wtorek.

Tryest 8 maja. Statek Lloyda Minerwa przyniósł pocztę z wschodnich Indyj. Teraźniejszy rządca Heratu syn Emir Shir Ali Kana pobił Emira Azim Kana władzcę Kabulu. Jego ojciec okrzyknięty władcą Afganistanu. Książę Fryderyk szlezwicko-holsztyński przebywał przez Meeznt w drodzę do Kaszmiru.

Lubo jeszcze nie zupełnie stanowczo, piszą jednak dzienniki wiedeńskie o zamierzonej podróży N. Pana do Pragi, i podają szczegóły, że ma ona nastąpić z początkiem czerwca, a w podróży towarzyszyć będą prezes ministrów książę Auersperg i minister spraw wewnętrznych p. Giskra. Wnosićby stąd wypadało, że sesya Rady państwa rzeczywiście zamkniętą będzie z końcem b. m. wątpimy bowiem, aby podróż ta podczas jej trwania odbyć się miała. Tymczasem wartoby było, aby dzienniki przestały jątrzyć umysły w Czechach, jak to czynią z powodu świeżo przedłożonego projektu o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, dowodząc, że to broń głównie przeciw Czechom wymierzona. Projekt ów już bez tego komentarza jak najprzykrzejsze sprawił w Czechach wrażenie.

Sprawa adresowa w parlamencie celnym ukończona, jak wiadomo przejściem prostem do porządku dziennego. O jedności niemieckiej rozprawiają tylko dzienniki w polemice, która się naturalnie wywiązać musiała, bo jedno stronnictwo zarzuca drugiemu, że z jego winy adres nie przyszedł do skutku. Zpowodu bojaźni przed Francyą cofnęli się zachowawcy, wołają liberalni. Nikt się Francyi nie boi, odpowiada *Kreuzzeitung*, ale nie chcemy rewolucyi, a wy z parlamentu celnego konwent chcieliście zrobić. Było i jedno i drugie; była obawa nie tyle przed Francyą co przed wojną, bo w końcu do niej przyjść mogło, a nie warto jej prowadzić nato, aby dowieść, że Południowi Niemcy nie chcą jedności. Było i coś rewolucyjnego, bo zmuszać do jedności za pomocą kilku głosów większości, to rzeczywiście konwent przypomina. Ale głównym powodem, zdaniem naszem, czemu do adresu nie przyszło, było głównie to, że go hr. Bismark nie chciał, skoro i on i ministrowie za przejściem do porządku dziennego wotowali.

Zdaje się, że wycieczka do Orleanu, którą wczoraj Cesarz Francuzów z Cesarzową miał uczynić, nie przyniesie żadnego do domysłów żywiołu w świecie politycznym. *Constitutionnel* powiada w krótkiej nocie: „Zajmują się bardzo słowami, jakie Cesarz powie w Orleanie. O ile wiemy, Cesarz chce tylko uroczystość obecnością swoją uświetnić. Wyraził życzenie, aby z powodu jego w tem mieście bytności nie było żadnej powiedzianej mowy.“ Naturalnie więc, nie będzie odpowiedzi. Nie wiemy, czy istotnie prosił o to p. Rouher, jak pisano; ale to pewna, że tym tylko sposobem nie będzie wojennych pogłosek. Bo cokolwiekby Cesarz wyrzekł, komentarze byłyby na tę odwróciły stronę. Milczenie o wojnie w przemówieniu tłomaczonoby myślą ukrywaną, a w każdym wyrazie tyczącym się pokoju lub wojny nic łatwiej jak odkryć dwuznacznik, i z niego pasmo wniosków wyciągnąć.

Ustawa prasowa przeszła przez Senat i, jak łatwo domyśleć się można, przyjętą została. Szło o to, aby jej nie odesłano napowrót do Ciała prawodawczego. Odesłać ją chciało wielu, jedni dla tego, że dawała za wiele wolności, drudzy, że za mało. Tak zawsze przy ustawie prasowej — *nil novi sub sole.* P. Rouher mówił w końcu przeciw odesłaniu i... przekonał lub wygrał, co na jedno wychodzi tym razem. Ale przyznał, że ustawa wadliwa, że jej wiele brakuje, lubo jest postępem. Dla problematycznego większego postępu, nie trzeba odrzucać mniejszego ale pewnego. Ta myśl praktyczna, sądzimy, wielom trafiła do smaku. Ogromną też większość otrzymał.

Zapiszmy przy tej sposobności, że myśl utworzenia osobnego trybunału dla sądzenia przewinień prasowych, zgoła dla prasy, bardzo wymownie była podniesioną i bronioną w Senacie, nierównie lepiej i silniej niż w Ciele prawodawczem. Czytaliśmy wszystkie prawie argumenta, jakie podawaliśmy sami od dawna, broniąc tej myśli od lat kilkunastu, kiedy jeszcze w żadnem Zgromadzeniu podjąć jej nie chciano. W Senacie nikt nie wystąpił całkiem przeciw, a ci nawet, którzy jej wprost nie poparli, nie odrzucali jej, przyznawali jej nawet trafność, i nie wątpili że się urzeczywistni, ale że pierwej musi dojrzeć i wyrobić się w opinii. Jest to zawsze ta sama teorya jakiegoś dojrzewania, wyrabiania się w teoryi, kiedy praktyką i krótsza i prostsza droga do tego, co jasne a za korzystne uznane. Przypomina nam to bowiem owo wychowywanie nas do samorządu bez powierzenia rządów w nasze ręce.

Kryzys na pozór parlamentarna w Anglii, głębokie ma znaczenie, i nie małem zagraża niebezpieczeństwem odwiecznej jej konstytucyi. Wotum nieufności nie dała jeszcze Izba, ale gdyby do tego była zmuszoną, gabinet rozwiązaniem parlamentu odpowiedziećby musiał. Dla torysów nie ma innego praktycznego sposobu, jak opór, idący aż do zamachu stanu. Takim byłoby rozwiązanie parlamentu za to, że nie chce zaprzestać rozpraw nad rezolucyami Gladstona, ani przystać na to, aby królowa od postanowienia jego odwołała się do przyszłego parlamentu. Hr. Derby oświadczył wyraźnie, że królowa w podobnym przedmiocie może nie oglądać się na uchwałę Izby. Opozycya nie idzie tak daleko, i jest nierównie bardziej parlamentarną. Organ radykalny *Daily News* pisze: „Im zupełniejszem jest zaufanie ludu angielskiego w J. k. Mości, tem więcej czuwać on powinien, aby jej reputacya jako konstytucyjnego monarchy nie poniosła szwanku przez niedyskrecyą Jej radzców, i baczne oko mieć należy na ich postępowanie. Postępowanie to nie jest wcale jasne i stosunki ich z koroną i z Izbą powinny wrócić na drogę konstytucyjną, od której odchodzą.“ Czy meetyngi i opinia angielska zdoła sprowadzić ten rezultat, koniec przesilenia obecnego okaże.

Czytając notę barona Edera jeneralnego konsula austryackiego w Bukareszcie do ministra rumuńskiego o prześladowaniu żydów w Bakowie i okolicy, zdawałoby się, że rząd rumuński przyjął systemat obrony używany u nas przez chłopów, to jest, aby zawsze i wszystkiemu zaprzeczać. Są w nocie dowody tak jasne, wyraźne i niezbite postępowanie rządu rumuńskiego, iż dziwić się tylko można, że dotąd udała się taka gmatwanina. Spodziewać się należy, że mocarstwa położą tamę samowolności tego kraiku, która się z ludzkością pogodzić nie da.

Groźba rządu francuzkiego skutkowała, jak się zdaje. Bej Tunetański wysłał w misyi specyalnej swego ministra spraw wewnętrznych jenerała Rustema i pierwszego drogmana jenerała Raffo, do Paryża, z listem do ministra spraw zagranicznych. Wysłannicy przyjęci byli przez margr. Moustier, i podobno znalazło się już rozwiązanie sporu. Komisya z siedliskiem w Paryżu ma mieć sobie powierzone urządzenie tej sprawy między Tunisem a jego wierzycielami nietylko francuzkiemi ale i angielskiemi i włoskiemi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 11 maja. Cesarz w odpowiedzi swej na przemowę mera w Orleanie, podnosi pełne chwały wspomnienia patryotycznego ducha mieszkańców. Cesarz przybywszy zachęcał do postępu, który wpośród powszechnego spokoju Europy z zaufaniem rozwijać się może.

Kursa. Wiedeń 11 maja godzina 2 po połud. Metaliki 56·10. — Pożyczka narodowa 62·70. — Losy z roku 1860 80·80. — Akcye banku 695.— Akcye kred. 182·65. — Londyn 116·65. — Srebro 114·60. — Dukat 5·57 5/10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 11 maja.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160	157
Talary prs. za 100 tal.	173	169
Bankn. pr. za 150 złr.	88¾	87¾
Srebro nowe austr.	115¼	114¼
Dukat ważny	5 65	5 50
Napoleon d'or	9 45	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	75	73
„ „ stare „	79	78
Oblig. indem. „	65¼	63½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	205	200
„ L. Cz. z całą wpł.	175	171
Listy banku hipot.	81½	80½
Wiedeń 8 maja.		
5% Metaliki na w. a.	53 10	53 —
„ Pożyczka narod.	62 90	62 80
„ Metaliki na m. k.	56 10	56 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 75	87 25
„ „ czeskie.	93 50	93 —
„ „ węgiersk.	73 50	73 —
„ „ chor. i b.	72 50	72 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 60	64 —
„ „ bukow.	66 —	65 50
„ „ „ siedmg.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 70	97 40
4% Galicyjskie	72 50	71 50
5½% Węgiersk. los.	91 75	91 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	173 —	172 50
„ „ „ 1854	75 75	75 25
„ „ „ 1860	81 10	81 —
„ „ „ 1864	85 50	85 30
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	130 50	130 —
„ żegl. par. na D.	93 50	93 —
„ Ks. Esterhazy	143 —	141
„ Księcia Salm.	34 25	33 75
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 25	23 75
„ miasta Budy	26 50	26 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	13 50	13 —
„ Rudolfa	14 50	14 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	694	693 —
Zakładu kredytow.	181 60	181 40
Żeglugi par. na Dunaju	498 —	497 —
Kolei półn. Ferdynan.	1840	1835
„ rządowej fr.-a.	260 30	260 10
„ zachodniej c. El.	145 —	144 50
„ Pardubickiej	142 —	141 50
„ południowej	169 10	168 90
„ Galicyjskiej	203 50	203 —
„ Czerniow.	173 75	173 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	82 75
Kol. Rząd. St. 500 fr.	118 —	117 50
„ „ „ Emis 1867 „	116 75	112 25
Kol. połud. St. 500 fr.	98 25	97 75
„ Bony 6% 1875-1876.	206 —	205 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	102 75	102 50
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	72 50	72 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 75	84 50
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	84 75	84 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 —	93 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 25	88 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	76 25
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	73 —	72 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 56	5 55
Złoto *al marco*	5 54	5 53
Napoleondory	9 31½	9 31
Fryderyki	9 75	9 65
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 60	9 55
Srebro	114 85	114 50
Srebro, kupony	114 85	114 50
Talary związkowe	1 72½	1 71½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 70
Lwów 8 maja.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 56	5 53
Półimperyał rosyjski	9 55	9 46
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
„ pap. „	1 59½	1 58½
Talar pruski	— —	— —
Listy gal. b. kup. w. a.	73 20	72 80
„ „ m. k.	76 80	76 40
Listy zast. banku hip.	81 75	81 25
Obligi indem. b. kup.	64 45	64 20
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	203 50	202 75
„ „ lwow.-czer.	173 50	172 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 8 maja.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 50	83 —
„ „ 2 ser. „	75 50	75 —
„ kupon „	— —	1 50
Listy likwidac. „	64 50	64 17
„ kupon „	— —	1 74 4/9
Pożyczka r. 1865 „	129 —	128 —
„ r. 1866 „	125 —	122 —
Kolej warsz. wied. „	— —	64 —
„ warsz. byd. „	58 67	
„ warsz. teresp.	81 —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Wydział Okręgowy
Gal. Towarzystwa Kredytowego
powiatu Pilźnieńskiego

uwiadamia, iż wybory delegatów z okręgu wyborczego Pilźnieńskiego odbędą się w dniu 18 Maja r. b. o godzinie 3 po południu w Pilznie, w kancelaryi Wydziału Rady powiatowej.

Karty legitymacyjne dla pp. Właścicieli dóbr tabularnych, według listy wyborców przez Dyrekcyę galicyjskiego Towarzystwa kredytowego sporządzonej, wystawione znajdują się w biórze Wydziału Rady powiatowej, gdzie i lista wyborców do przejrzenia jest wyłożona.

Reklamacye w ciągu dni 8 wniesione być mają. (937-1-3)

Pilzno dnia 8 Maja 1868.

Prezydujący Wydziału.
Michał Dobrzyński.
Członek Wydziału.
Bronisław hr. Romer.

Obwieszczenie.

Wydział okręgowy Towarzystwa Kredytowego galicyjskiego w Wadowicach zawiadamia, że wybór Delegatów i tychże zastępców na ogólne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w Kancelaryi Wydziału Rady powiatowej w Wadowicach,

dnia 18 Maja r. b. o godzinie 10 z rana.

Rozsyła zarazem każdemu właścicielowi ciała tabularnego kartę legitymacyjną z tym dokładem, że lista właścicieli dóbr tabularnych, uprawnionych do wyboru, jest do przejrzenia w kancelaryi Rady powiatowej w Wadowicach, od godziny 9 z rana do 4 po południu, gdzie i reklamacye przyjmowane będą. W końcu zwraca się uwagę na przepisy Ordynacyi wyborczej, ogłoszonej reskryptem Namiestnictwa z dnia 13 Marca r. b., wedle której prawo do wyboru przysługa każdemu właścicielowi ciała tabularnego, z którego opłacany bywa podatek gruntowy i domowy co najmniej 10 złr., licząc w to jedną trzecią dodatków.

Kilku współwłaścicieli jednego tabularnego ciała mają jeden tylko głos, i wykonywa je ten, który ma do tego pisemne upoważnienie od współwłaścicieli. Prawo głosowania może być przelane na pełnomocnika, który ma prawo do wyboru; wszakże jednego tylko mocodawcę zastępować może. Mąż jest prawnym pełnomocnikiem swojej żony.

Wadowice 4go Maja 1868. (933-1-3)

Prezes Wydziału:
Józef Baum,
Członek Wydziału:
Adam Gorczyński.

Uwiadomienie.

Wydział okręgu Przemyskiego Towarzystwa kredytowego galicyjskiego zawiadamia Szanownych Właścicicieli dóbr tabularnych powiatu Przemyskiego, iż na dniu 19 Maja r. b. o godzinie 10 z rana w sali posiedzeń Rady Miasta Przemyśla odbędą się wybory Delegatów i ich zastępców na ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego galicyjskiego. Równocześnie zawiadamia się dotyczących właścicieli dóbr tabularnych, iż spis wyborców każdego dnia wolny jest do przejrzenia, a w razie i do wnoszenia sprostowań w biurze Rady powiatowej w Przemyślu.

Przemyśl dnia 7 Maja 1868 r.

M. Przedrzymirski wlr.
Eustachy hr. Dembiński wlr.
(935-1-3)T

Konkurs

Wydział Tarnowskiéj Rady powiatowéj w dopełnieniu postanowienia pełnéj Rady z dnia 5 Maja 1868 rozpisuje niniejszém konkurs w celu obsadzenia posad sekretarza z roczną pensyą 800 złr. w. a. i kancelisty z roczną pensyą 400 złr. w. a. na przeciąg czasu trwania mandatu obecnéj Rady powiatowéj.

Od Sekretarza wymaga się ukończonych studyów prawniczych, od kancelisty wykazu rutyny manipulacyjnéj.

Tak wystósowane podania wniesione być mają najdaléj do 8go Czerwca b. r. do tutejszego Wydziału powiatowego.

Tarnów dnia 8 Maja 1868 r.

Za Prezesa
Dr. Karol Kaczkowski.
(939-1-3)

Obwieszczenie.

Dnia 18 Maja 1868 o godzinie 10 rano odbędzie się w Rzeszowie, w kancelaryi Wydziału powiatowego, wybór Delegatów z okręgu wyborczego Rzeszowskiego na ogólne Zgromadzenie Galic. Towarzystwa kredytowego.

Prawo wyboru przysługa każdemu właścicielowi ciała tabularnego, z którego opłacony podatek gruntowy i domowy z jedną trzecią dodatku, obrachowany, wynosi rocznie 10 złr. w. a. Współwłaściciele dóbr jedno ciało tabularne stanowiący mają razem tylko jeden głos, i głosują przez jednego z pośród siebie, którege do tego upoważnią.

Prawo głosowania wykonane być może także przez pełnomocnika, który jednak sam toż prawo mieć musi, i tylko jednego mocodawcę zastępywać może.

W Kancelaryi Wydziału powiatowego w Rzeszowie złożony jest wykaz posiadaczy dóbr tabularnych, uprawnionych do wyboru Delegatów z Okręgu Rzeszowskiego. Wykaz ten w każdej chwili przejrzany, i na podstawie uzasadnionych reklamacyj sprostowany być może.

Karty legitymacyjne Panom wyborcom rozsyła się pocztą. (793)

Dan w Rzeszowie 6 Maja 1868 r.

Franciszek Doliński.

Edykt.

L. 2607

C. k. Sąd obwodowy Nowo-Sądecki ogłasza niniejszém, że P. Adam Zubrzycki, syn p. Józefa Zubrzyckiego, 30 lat mający, żonaty, ojciec jednego dziecka, właściciel wsi Węglówka powiatu Wieliczka, w ostatnich latach w dobrach ojcowskich Kasina powiatu Limanowa zamieszkały a teraz przed wierzycielami się ukrywający, a zatem niewiadomego miejsca pobytu, sądownie jako Marnotrawca uznanym i z tej przyczyny pod kuratelę wziętym został, tudzież że dla tegoż p. Adama Zubrzyckiego jego ojciec p. Józef Zubrzycki kuratorem mianowany został.

O tém uwiadamia się także z miejsca pobytu niewiadomego p. Adama Zubrzyckiego z tém dodatkiem, że w skutek tej kurateli zawieszoną została tegoż władza ojcowska nad jego małoletnim synem Józefem, i że dla tego małoletniego dziadek ojcowski p. Józef Zubrzycki na czas trwania kurateli Opiekunem mianowany został. (931-2-3)T

Z Rady c. k. Sądu obwodowego Nowy-Sącz 4 Maja 1868 r.

Hohenheim.

Zgromadzenie byłych uczniów hohenheimskich
odbędzie się
w Piątek i Sobotę dnia 5 i 6 Czerwca r. b.
tak jak i poprzednich lat w Hohenheimie.

Podpisany zaprasza najuprzejmiej na to zebranie, dawniej do Akademii należących, tak rolnych jako też leśnych gospodarzy, i spodziewa się o tyle liczniejszego udziału w tem zebraniu, że tego roku wypada uroczystość 50-letniego istnienia tej Akademii. Tych panów, którzy sobie życzą tu przenocować, upraszam o poprzednie zamiadomienie mnie o tym zamiarze.

Hohenheim w Maju 1868. (938-1-2)

Dyrektor Akademii:
Werner.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*